



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Narodzenie Jezusa

„Dziś się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”

Przed sądową stolicą Chrystusową

„Mąż wierny obfituje w błogosławieństwa”

Przywilej i potrzeba modlitwy

„Przystąpmy z odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i znaleźli łaskę ku pomocy w razie potrzeby”

6/2021

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Spis treści

- 183 Narodzenie Jezusa**
„Dziś się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”
- 184 Pozorne niepowodzenie Przymierza Zakonu**
- 187 Przed sądową stolicą Chrystusową**
„Mąż wierny obfituje w błogosławieństwa”
- 192 Przywilej i potrzeba modlitwy**
„Przystąpmy z odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i znaleźli łaskę ku pomocy w razie potrzeby”
- 202 Biblijne metody i sposoby głoszenia Ewangelii**
„Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy”
- 206 Zniechęcenie**
„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”

213 Echo z konwencji w Oleszycach – 2021

215 Nekrologi

„Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” – Filip. 3:14.

Dzięki łasce Niebiańskiego Ojca i Pana naszego doczekaliśmy końca kolejnego roku. W niektórych Pańskich Zborach braterstwo postanowiło o osobistym zgromadzeniu się, pomimo obaw niektórych drogich nam braci dotyczących sytuacji zdrowotnej. Nigdy nie powinniśmy lekceważyć zdrowia naszych ciał, ale też zawsze musimy mieć na uwadze, że one są mieszkaniem Nowego Stworzenia i mamy z nich składać ofiarę. Mamy biec do wyznaczonego celu naszego powołania, a to wiąże się również z ofiarowaniem wszystkiego, co posiadamy: czasu, sił, pieniędzy, zdrowia. Jesteśmy poddani tym samym biedom co i świat. Nie wiemy, czy Pan pozwoli nam na większe społeczności, których byliśmy uczestnikami w latach minionych. Z pewnością wielu z nas ma takie pragnienia. Jeżeli taką też będzie wola Pana, to nic temu nie przeszkodzi; jeżeli natomiast wola Pana jest inna, to z ochotą jej się poddamy.

Kochani Braterstwo i drodzy Czytelnicy, zachęcamy Was wszystkich do aktywności na łamach czasopisma „Na Straży”. Polegałaby ona na zadawaniu biblijnych pytań, o których przesyłanie prosimy. Niestety, z pewnością będziemy musieli dokonywać pewnego wyboru, ale na te, które Redakcja uzna, że przyczynią się uwielbieniu Pana Boga i Jego Syna, postaramy się udzielić odpowiedzi i umieścić w odpowiednim dziale czasopisma.

P.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Narodzenie Jezusa

■ WATCH TOWER

„Dziś się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” – Łuk. 2:11.

W Piśmie Świętym mamy jasno przedstawione, że Chrystus Pan egzystował przed tym, zanim stał się człowiekiem (zob.: Jan 17:15; 2 Kor. 8:9; Jan 1:1-3,10; Efezj. 3:9; Kol. 1:15-17; Hebr. 1:2; Obj. 4:11).

Jego przemiana natury dokonała się w cudowny sposób. Podobnie jak wszystkie cuda, wykracza ona poza ludzkie pojęcie i zrealizowana została z powodu potrzeby, której nie mogło sprostać żadne prawo naturalne. Filozofia Boskiego Planu Zbawienia, który tego wymagał, przemawia do umysłu myślącego człowieka, kierującego się Pismem Świętym. Syn Boży stał się ciałem, aby mógł to ciało, czyli swoje człowieczeństwo, oddać za życie świata; bo jak przez człowieka (Adama) przyszła śmierć, tak przez człowieka (Chrystusa Jezusa) mogło nastąpić powstanie z umarłych (Jan. 1:14, 6:51; 1 Kor. 15:21).

Innymi słowy, Pan Jezus został przemieniony z istoty natury duchowej na istotę ludzkiej natury, aby oddając swoje życie za życie świata, mógł dać zupełnie równoważną cenę – okup za to, co było utracone.

Z konieczności musimy ominąć wiele ciekawych, a mających łączność z narodzeniem Jezusa punktów, np. wiele prorostw przepowiadających Jego przyjście (1 Mojż. 3:15, 22:18, 49:10; 2 Sam. 7:12-16; Izaj. 9:6,7, 11:1-9; Dan. 9:24 i mnóstwo innych), zwiastowanie Jego narodzenia (Łuk. 1), datę Jego narodzin (zob. 2 Tom), Jego pochodzenie z linii Dawida i Abrahama, Jego boskie pochodzenie jako jednorodzonego Syna Bożego i wreszcie stan świata podczas Jego narodzin. Lecz te rzeczy każdy może wyszukać samodzielnie. Co do ostatniego punktu, nie możemy jednak nie wspomnieć dowodów, że Pan Bóg w owym czasie przygotował sprawy świata tak, aby wypełniło się to, co zamierzył w swoim planie.

(1) Świat zażywał wtedy pokoju, państwo rzymskie podbiło pod swoją władzę całą ówczesną cywilizację i wszyscy ludzie w mniejszym lub większym stopniu wyczekiwali przyjścia Mesjasza (Łuk. 3:15), według przepowiedni proroków narodu żydowskiego, których słowa były znane na całym świecie. Dlatego też nagle zwiastowanie

narodzin Pana Jezusa przyciągnęło uwagę, co nie byłoby możliwym, gdyby nie panował pokój.

(2) Język grecki był wówczas powszechnie używany przez uczonych i był doskonałym narzędziem do ogólnego porozumiewania się ludzi między sobą. Umożliwiało to, aby we właściwym czasie język ten mógł stać się dobrym narzędziem do głoszenia Ewangelii Nowego Testamentu.

(3) Stary Testament, napisany w języku hebrajskim, został przetłumaczony na język grecki na trzysta lat przed narodzeniem Chrystusa (przekład ten to Septuaginta). Żydzi, będąc rozproszeni między wszystkimi narodami, dawali świadectwo naukom Starego Testamentu, a w szczególności prorostwom odnoszącym się do przyjścia ich króla – Mesjasza.

(4) Był to także czas rozwoju intelektualnego, w którym ludzie interesowali się różnymi ważnymi rzeczami. Zatem ówczesne okoliczności bardzo sprzyjały ogłoszeniu tego nadzwyczajnego wydarzenia, jakim było przyjście Zbawiciela świata. Nastąpiła zupełność czasów, a pod kierownictwem Opatrzności warunki zupełnie dojrzały.

Warto zauważyć, że zapowiedź narodzenia Zbawiciela nie była dana światu, za który przyszedł On umrzeć, ani Izraelowi, wybranemu ludowi Bożemu, ani nawet nie wszystkim takim jak Symeon i Anna, którzy przez długi czas oczekiwali nadziei

narodu izraelskiego. Wyjątek stanowiła gromadka pasterzy, pilnująca w nocy swej trzody. Wspaniała prawda miała być przyjętą wiarą i była posłana przez mało znaczące ludzkie

Wspaniała prawda miała być przyjętą wiarą i była posłana przez mało znaczące ludzkie narzędzie, wybrane w tym celu przez Boga. Ktokolwiek wzgardził tym narzędziem, okazał się niegodnym wesołej nowiny.

narzędzie, wybrane w tym celu przez Boga. Ktokolwiek wzgardził tym narzędziem, okazał się niegodnym wesołej nowiny.

Było to obwieszczenie, z którym nauka dzisiejszych teologów nie może się zgodzić, ponieważ głosi prawie zupełnie przeciwną nowinę, tj. wieczne męki niemal dla wszystkich ludzi, gdyż wszystkim niedostaje chwały Bożej, a więc mało jest takich, którzy mogliby mieć nadzieję zbawienia. Anioł zaś zwiastował „radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” – Łuk. 2:10-11.

Poselstwo anioła mówiło o odkupieniu, naprawieniu wszystkich rzeczy i o życiu wiecznym dla wszystkich, którzy przyjmą warunki, na jakich

jest ono oferowane, to znaczy uwierzą w Jezusa Chrystusa jako Odkupiciela i uczynią zupełną poprawę życia, czyli odstąpią od wszelkiego grzechu i nieprawości, a zaczną rozwijanie sprawiedliwości. Chrystus się narodził po to, aby być Zbawicielem przez danie swego życia za świat jako okup. Ta dobra nowina – ten prawdziwy cud Boskiej dobroci i miłosierdzia dla upadłych i skazanych na śmierć ludzi – została przyjętą chłodno i obojętnie. Napisane jest, że Pan Jezus przyszedł do swojego ludu (Żydów), ale oni Go nie przyjęli i chociaż byli powiadomieni o tym fakcie i jego znaczeniu, to jednak nie okazali wiary ani zainteresowania.

Zastępy aniołów były zdolne ocenić to, czego ludzie nie docenili i nie docenią dopóty, dopóki ich wzrok i słuch nie zostaną przywrócone, i nie usłyszą wołania: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”.

Ludzie nie będą mogli zrozumieć i ocenić znaczenia tej pieśni szybciej niż wtedy, gdy Chrystus w swym Tysiącletnim Królestwie podniesie ich z upadku, degradacji i grzechu, i przyprowadzi stopniowo do doskonałości. □

Watch Tower 1894-221

Strażnica 1920 str. 61

Pozorne niepowodzenie Przymierza Zakonu

■ JAN KNOP

Spoglądając na plan Boży jako na całość, od stworzenia Adama i Ewy aż do okresu ostatniej próby po procesie restytucji człowieka i doprowadzeniu ludzkości do utraconej z powodu grzechu społeczności z Ojcem, wyraźnie zauważamy, że każdy okres spełnia przewidziany dla niego cel, a Słowo Boże nie wraca się próżne, czyli niezrealizowane, lecz przynosi właściwy owoc.

Dlatego powinniśmy zauważyć, że pozorne niepowodzenie Przymierza Zakonu również było przewidziane. W przyszłości ludzie zrozumieją cel zawarcia z narodem żydowskim przymierza, które nikogo nie przyprowadziło do doskonałości.

Narodowy błąd serca, który był przyczyną odrzucenia Zbawiciela, nie może zmienić planu Pana Boga, ani w żaden sposób nie przeszkodzi w spełnieniu obietnicy, którą Pan Bóg złożył patriarchom narodu – Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi.

Pan Bóg obiecał, że przez ich duchowe i ziemskie nasienie zleje błogosławieństwo na wszystkie narody, a przez to naród żydowski odegra ważną rolę w błogosławieniu i pomocy innym ludziom.

Wdzięczność jest sekretem szczęścia i więzami społeczności z Panem Bogiem, a aby ta więź się pogłębiała, należy dostrzec piękno Boskiego Planu i Jego wielkie błogosławieństwo ukryte w tym programie dla wszystkich sposobnych.

Izrael w okresie narodowej łaski, która skończyła się 3,5 roku po śmierci Pana Jezusa, był obrazem Królestwa Bożego, które zostanie niedługo ustanowione w doskonalszej formie i w warunkach zewnętrznych lepszych niż wtedy, a także przy

pomocy pośrednika dużo większego (bo duchowego) niż Mojżesz.

Odrzucenie cielesnego Izraela nastąpiło z powodu nierozpoznania czasu i celu przyjścia Pana Jezusa, zatwardziałość przyniosła nierozpoznanie woli Bożej (Mat. 13:10-15). „I pełni się w nich prorocтво Izajaszowe, które mówi: Słuchem słuchać będziecie, ale nie zrozumiecie; i widząc, widzieć będziecie, ale nie ujrzycie” – Mat. 13:14.

Wiemy, na podstawie Słowa Bożego, że ich narodowe odrzucenie od przywiejów Wieku Ewangelii stało się wielką sposobnością dla pogan (Rzym. 11:12). Ale tenże apostoł zapewnia nas, że nadejdzie czas ich przywrócenia do łaski, która wtedy stanie się zapowiedzią łaski dla całej ludzkości, czyli początkiem ożycia od umarłych.

Pismo Święte w wielu miejscach upewnia nas, że błogosławieństwo powróci do Żydów, że już niedługo staną się ludem przodującym w służeniu Bogu, ale też będą ludzkości wielką pomocą i przykładem, dzięki któremu pogańskie narody powrócą do raju utraconego.

Pod wpływem działalności ducha świętego rozpoznał to, czyli zrozumiał, pierwotny Kościół. Zrozumiał, że okres od odrzucenia Izraela cielesnego, nazywany Wiekiem Ewangelii, to czas na wybór klasy istot duchowych, która dziś ubiega się o nagrodę duchową przewidzianą z łaski Bożej (2 Piotra 1:4). Widzieli oni, że ta klasa duchowa składać się będzie z Żydów, którzy przyjęli Pana Jezusa oraz z tych pogan, którzy przyjmą Jezusa jako swego wykupiciela z grzechu i różnych ułomności,

Wdzięczność jest sekretem szczęścia i więzami społeczności z Panem Bogiem, a aby ta więź się pogłębiała, należy dostrzec piękno Boskiego Planu i Jego wielkie błogosławieństwo ukryte w tym programie dla wszystkich sposobnych.

tak fizycznych, jak i moralnych oraz umysłowych, staną się na podstawie wiary duchowym Izraelem, dziećmi Abrahamowymi, a przeto spadkobiercami obietnicy (Gal. 3:29).

Duchowe nasienie Abrahama jest najkosztowniejszym dziełem Bożym, będzie po wszystkie czasy dowodem olbrzymiej łaski Bożej okazanej ludziom, gdyż jako niedoskonalani, poprzez usprawiedliwienie na podstawie ofiary Pana Jezusa oraz przez proces kształtowania i rozwoju Nowego Stworzenia, mogą osiągnąć bogactwo łaski Bożej.

Gdy cel Wieku Ewangelii zostanie osiągnięty, gdy Małżonka Chrystusowa zostanie skompletowana, to wtedy przyjdzie dopiero właściwy czas w planie Bożym, aby okazać też łaskę cielesnemu nasieniu Abrahama (Rzym. 11:24-29).

Ich odrzucenie narodowe nie będzie wieczne, ale było po to, aby pokazać, że Pan Bóg okazuje przychyłność i łaskę każdemu człowiekowi, który ma odpowiedni stan uczuć i pragnie żyć zgodnie z doskonałym prawem Stwórcy, a także postępować w zgodzie ze Złotą Regułą (Dzieje Ap. 10:34-35).

Przez wiele stuleci i nadal jeszcze Izrael nie zrozumiał planu i woli Bożej, chociaż służył Mu gorliwie według ludzkich praw i bojaźni, której nauczyli się z przykazań ludzkich – „*Bo mówi Pan: Przeto, że ten lud przybliży się do mnie usty swemi, a serce jego dalekie jest ode mnie, a bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się: Dlatego Ja też sobie dziwnie pocznę z tym ludem, dziwnie i cudownie, i zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropanych jego skryje się*” – Izaj. 29:13-14.

Podobne świadectwo o swych braciach wydaje apostoł Paweł, mówiąc, że nie zrozumieli nauki płynącej z Zakonu Mojżeszowego, który dobitnie wykazał słabość niedoskonałego człowieka w przestrzeganiu doskonałego prawa, a przez to wielką potrzebę przyjscia Zbawiciela i ratowania grzesznych ludzi (Gal. 3:24-26).

Czas drugiej obecności Pana Jezusa już jako Króla jest czasem na założenie Królestwa Bożego na ziemi, gdy wiele aspektów rozrządzenia Bożego dobiega końca, a inne się rozpoczynają. Jest to okres, gdy już teraz zakładane są podstawy wolności i grunty pod sprawiedliwość, wiele błędów i różnych niesprawiedliwości jest objawiane, a narody coraz głośniejsze domagają się wolności i sprawiedliwości.

Niestety, niedoskonały i samolubny człowiek, będąc zniewolony grzechem, nie może z tych łask na razie skorzystać we właściwy sposób. Pan Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów o czas

i znaki Jego drugiej obecności, wskazał na naród żydowski oraz inne narody świata, które w tym czasie budzić się będą z różnych kajdanów niewoli, czy to cywilnych, czy religijnych (Łuk. 21:29-31).

Dziś, na oczach wielu narodów i ludzi, po

wieloletnim rozproszeniu, Pan Bóg zbiera swój lud. Dokonuje się dziejowa sprawiedliwość, łaska rozpoczęła powracać do

Pokuta wpływa na relację z Panem Bogiem i uzdatnia do wyciągania lekcji z Bożego Słowa oraz historii.

Izraela, gdyż jednym z celów obecności Pana Jezusa jest błogosławienie Żydom, którzy muszą powrócić do związku przymierza (Ezech. 20:37).

Dane jest im nie tylko mieszkać w Palestynie, ale także utworzyć państwo już teraz, korzystając z łaski swego duchowego Króla, którego jeszcze nie znają i nie dostrzegli.

Żyjemy w okresie wypełniania się obrazu, gdy bracia otrzymywali błogosławieństwo od Józefa, który wzruszony, widząc ich zagubienie w Egipcie, udzielał im pokarmu.

Lud Izraela jest ważny dla Chrystusa, bo nim przez wieki opiekował się Posłaniec Boży, ale też z powodu Jego ziemskiego pokrewieństwa z czasu Jego pierwszej obecności, gdy przez 33 lata żył jako człowiek wśród Izraela, znosząc wraz z nimi ich troski i przeżywając ich radości – był przecież latoroślą z pnia Isajego (Izaj. 11:1).

Zastanawia nas, jaka praca musi być dokonana, aby przejrżeli, kogo przebudli, co będzie powodem do zmian w ich postrzeganiu i historii. Dziś wielu z nich ufa swej mądrości i zdolnościom, zabezpieczeniu militarnym sprawnej armii lub żelaznej kopule strzegącej Jerozolimy, ale zmiana nastąpi, gdy zrozumieją, że najlepszym zabezpieczeniem jest ufanie Bogu.

Józef dał się rozpoznać, gdy zobaczył przemianę uczuć swych braci, którzy zrozumieli popełnione przez siebie błędy, zaczęli głośno o nich mówić i wspominać ból i płacz sprzedawanego Józefa (1 Mojż. 42:21-24).

Uznanie błędów życia jest podstawowym elementem pokuty i rozpoczęcia procesu odnowy wewnętrznej, to fundament realistycznego podejścia do wydarzeń dziejących się w życiu codziennym. Pokuta wpływa też na relację z Panem Bogiem i uzdatnia do wyciągania lekcji z Bożego Słowa oraz historii. Muszą powrócić do Mojżesza i od niego się uczyć, bo tylko ludzie wierzący mogą być miłymi Bogu.

Józef, doświadczając swych braci w Egipcie, postawił warunek, że aby mogli zobaczyć jego twarz, muszą przyjść ze swym bratem Benjamine, a wcześniej, przez różne rozmowy i pozorne utrudnienia, doświadczał, jaki jest obecnie stan ich serc.

Z tych różnych prób wyraźnie wynikało, że trudności, które ich spotykały, odczytywali jako skutek sprzedania Józefa oraz oszukania Jakuba.

Przemiana dokonywała się wewnątrznie w ich uczuciach, dlatego i dziś trudno jest ocenić, jakie zmiany dokonują się w zrozumieniu Żydów, a także w ich sercach, jaki wpływ wywierają różne prześladowania, trudności i niepewność życia w kraju otoczonym przez nieprzyjaciół.

Jeszcze obszerniejszym zagadnieniem, nie na ten artykuł, jest wpływ klasy Benjamina, przedstawiającej Wielkie Grono, który, jak historia i różne wersety wskazują, odegra kluczową rolę w zdjęciu zasłony przy czytaniu Pisma Świętego. Ich powrót do pełni łask pokrywa się z czasem, gdy klasa Benjamina wybielać będzie swe szaty (Mich. 7:8-11).

Ludzie założyli zasłonę Izraelowi przez różne teorie i błędną interpretację Słowa Bożego, dlatego obecny Król świata użyje też ludzi do otwarcia oczu narodowi wybranemu przez Boga. Jednocześnie pamiętajmy, że zgoda z krajami ościennymi nastąpi w sposób szczególny, ale też dokona się nagle – wskazuje to wyraźnie zapis spotkania Jakuba z Ezawem, które poprzedzała całonocna modlitwa Jakuba i różne jego zabiegi, by zadowolić swego brata Ezawa. *„Mężnie, mówię, sobie poczynął z Aniołem, a przemógł; płakał i prosił go; w Betelu go znalazł, i tam mówił z nami”* – Oz. 12:4.

Obserwując wydarzenia dziejące się na arenie świata, ale też sytuację na Bliskim Wschodzie, wierzymy, że niedługo przyjdzie czas, gdy Izrael zamieszka bezpiecznie wśród braci (Zach. 9:5-8, 12:2-5).

Niejednokrotnie zastanawiamy się, co będzie bezpośrednią przyczyną przywrócenia Izraela, co muszą zrobić, by pełnia łaski Bożej do nich powróciła, czego muszą dokonać, by pełne błogosławieństwo wróciło lub jak można zasłużyć na to, by być uprzywilejowanym przez Boga narodem.

Głównym czynnikiem jest czas w planie Bożym i zawsze łaska Boża, która zawiera błogosławieństwo dla odpowiednich serc, tak jak to było również w przypadku Korneliusza, który miał czyste uczucia i uwielbienie do Pana Boga, zasyłał modlitwy do Boga, ale też swą wiarę i modlitwy popierał czynami oraz wieloma jałmużnami.

Musiał przyjść jednak właściwy czas, aby Pan Bóg okazał łaskę wysokiego powołania poganom. Tak samo dzieje się zawsze. Następująca przemiana świadomości narodu zbiegnie się z czasem, gdy Pan Bóg wspomni na ojców Izraela i wtedy nastąpi właściwy czas na pełne przywrócenie i odbudowanie królestwa Dawida, nastanie odpowiedni moment, gdy Pan Bóg, dla okazania

swej wielkiej chwały i bogactwa swej łaski, daruje grzechy Izraela (Rzym. 11:27-32; Izaj. 43:21-25). *„Ja, Ja sam gładzę przestępstwa twoje dla siebie, a grzechów twoich nie wspomnę”* – Izaj. 43:25.

Historia Żydów to przeżycia narodu odrzuconego przez Pana Boga i karanego z powodu łamania Przymierza Zakonu, któremu nadal podlegają, ale jest również kara za zabicie sprawiedliwego. Ich cierpienie działa się wśród narodów świata, jednakże często wśród tych, co rzekomo naśladują Chrystusa. Ich ból i holocaust dokonały się przy biernej postawie chrześcijan, a nawet jakże często byli oni sprawcami krzywdy im wyrządzanej (Abdyj. 1:15). Znamy z historii i różnych zapisów jakże straszny i haniebny zwrot: „Bij Żyda, to oni zabili naszego Boga”. Jeszcze i dziś w niektórych grupach społecznych znajduje się ten duch niechęci lub nawet wrogości, takie odczucia muszą być obce tym, którzy chcą naśladować Pana Jezusa. Miłość do Pana Boga, ale też do innych ludzi jest podstawą do społeczności z Panem Bogiem i niezbędnym warunkiem, aby uzyskać żywot wieczny.

Zastanawiamy się, jak olbrzymią przemianę będą musieli przejść ci ludzie, oprawcy, którzy zadawali ból Żydom i innym ludziom, gdy w Królestwie Chrystusowym spotkają się ze swoimi ofiarami, a nawet znacznie więcej – jak głęboko będą zmuszeni się upokorzyć, by zwrócić się do tego narodu po pomoc i po wskazówki w Tysiącleciu, by osiągnąć życie.

Koalicja wielu narodów spowoduje i weźmie udział w ostatnim ucisku Jakubowym. To wówczas ujrzą, że Pan Bóg walczy za Izrael i zrozumieją, że prześladowając Żydów, dotykali się żrenicy Boga.

Jeśli zechcą żyć w Królestwie Bożym, to będą zmuszeni prosić ich o przebaczenie, co stanie się zewnętrznym dowodem ich restytucji i powrotu do doskonałości utraconej przez Adama oraz w wyniku różnych popełnianych nieprawości, które nie zawsze były skutkiem nieposłuszeństwa Adama i Ewy. Jakże dobra i pocieszająca jest informacja Słowa Bożego, że z takiej możliwości skorzystają, doceniając plan Bożej łaski, która będzie okazana wszystkim narodom odkupionych drogocenną ofiarą Baranka Bożego (Zach. 14:16-18, 8:20-23).

Zapewne dziś, dla żyjących w czasie niewidzialnej obecności Pana Jezusa, wypełniające się różne proroctwa czasowe unoszą nasze serca ku Bogu, chwalcąc Go za miłość okazaną człowiekowi a pokazaną w harmonii Jego planu. Pobudza to nas do większego zapału w służbie Panu Bogu, do interesowania się Jego Słowem. Jemu, Bogu Ojcu oraz Chrystusowi niech z serc naszych i umysłów brzmi coraz głośniejszą pieśń chwały i uwielbienia. ▢

Przed sądową stolicą Chrystusową

■ WATCH TOWER

Mat. 25:14-30

„Mąż wierny obfituje w błogosławieństwa” –
Przyp. 28:20

Jeżeli święty Mateusz zapisał rzeczy w takim porządku, jak one po sobie następowały, to przypowieść o grzywnach (Łuk.19:12-26) Pan powiedział podczas podróży do Jeruzalemu, zaś przypowieść o talentach pięć dni później, w ostatni wtorek przed swoim ukrzyżowaniem. Choć te dwie przypowieści są podobne do siebie, to jednak różnią się pod wieloma względami. Grzywny były rozdane przez człowieka zacnego rodu, który odjeżdżał w daleką krainę, aby wziąć królestwo, zawołał dziesięć sług swoich i dał każdemu po jednej grzywnie. Ci służy, podczas Jego nieobecności, zdobyli zyski w różnym stopniu. Przypowieść o talentach różni się tym, że jeden sługa otrzymał pięć, drugi dwa, a trzeci jeden talent, co odpowiada różnicy stanu ludu Bożego pod względem umysłowym, moralnym, fizycznym, społecznym itd., a że grzywny były dane każdemu po jednej, więc nie mogą reprezentować talentów i sposobności, bo tych lud Boży nie posiada w równej mierze. Grzywny muszą więc reprezentować coś takiego, co jest wspólne dla całego ludu Pańskiego.

Wszystek lud Boży posiada ducha świętego, lecz nie w równej mierze, ale w takim stopniu, na ile kto jest zdolny go przyjąć. Zatem grzywny nie mogą reprezentować ducha świętego. Wszystek lud Boży ma jednakowy dostęp do Słowa Bożego, ale ponieważ naturalne zdolności różnią się u poświęconych, nie wszyscy mogą je jednakowo zrozumieć, dlatego grzywny nie mogą reprezentować Słowa Bożego. Jest jednak rzecz, do której wszystek lud Boży ma jednakowy dostęp, w całym tego słowa znaczeniu, a jest nią usprawiedliwienie. Usprawiedliwienie jest darem Bożym, który otrzymują przez wiarę w drogocenną krew i jest wspólnym dla każdego, kogo Bóg przyjmuje. Ono jest wyrównaniem jego słabości i zmaz, bez względu na to, czy one są większe, czy mniejsze. Grzywna zatem, w absolutnym tego słowa znaczeniu, reprezentuje to błogosławieństwo Boże, wylane na wszystek lud Boży. Nasza nagroda w przyszłości będzie zależeć od tego, jak będziemy używali naszej „grzywny”, ten dar Boży nam darowany. Właściwy sposób użycia grzywny znaczy pełne oddanie się Bogu, poświęcenie swego czasu, wpływu i wszystkiego, co posiadamy Mu na służbę.

Zaniedbanie używania naszego usprawiedliwienia oznaczałoby utratę wszystkich błogosławieństw i przywilejów Wieku Ewangelii i przyszłych nadziei w Królestwie. Aczkolwiek nasze władze są skromne, to jednak przez usprawiedliwienie Bóg je przyjmuje jako doskonałe. Wszelka służba, jaką czynimy, ma pewną wartość i zasługę przez usprawiedliwienie. Nie zapominamy o tym, że swego czasu (w 1900 r.) podaliśmy myśl, że grzywny reprezentują ducha świętego, którego wszystek lud Boży otrzymuje. W dalszym ciągu podtrzymujemy tę myśl, z tą różnicą, że duch święty jest nam dany tylko na podstawie usprawiedliwienia. Tak więc przez nasze usprawiedliwienie mamy zupełność w Nim, który jest Głową Nowego Stworzenia i stajemy się uczestnikami świętości Jego ducha.

Przypowieść o talentach

Niniejsza lekcja jest szczególnie oparta na przypowieści o talentach. Niezawodnie talenty reprezentują przywileje i sposobności poświęconych sług Bożych, którzy w Wieku Ewangelii są przyjmowani jako naśladowcy Jezusa i pracownicy w winnicy Pańskiej. Należy zwrócić uwagę na to, że ta przypowieść stosuje się tylko do Kościoła, a nie do świata. Świat też ma pewne talenty, przywileje i sposobności, z których domownicy wiary nie mogą korzystać, dlatego że świat w mądrości swojej nie poznał Boga, nie może dostrzec wielkiego zaproszenia, które, gdyby przyjął, stałby się współsługą z Jego Synem. Słusznie, świat powinien uznać to, że jest kupiony drogocenną krwią Chrystusa i że poświęcenie swojego czasu, talentów, energii i wpływów na służbę Odkupicielowi jest rozsądną służbą, lecz w obecnym czasie świat nie może tego zrozumieć. Dla świata będzie sposobność w przyszłości, gdy ciemności okrywające ziemię ustąpią, a Słońce Sprawiedliwości zaświeci, w całej pełni rozjaśniając sytuację i napełniając ziemię znajomością Pańską.

Przypowieść o talentach uczy kilku cennych lekcji. Jedną z nich jest to, jaki będzie charakter sądu Kościoła. Przypowieść uczy, że ci, co stali się sługami Bożymi, posiadają w większej lub mniejszej mierze różne talenty, władzę, przywileje i sposobności powierzone im przez Pana; a gdy uznali Go za swojego Mistrza, poświęcili się Mu na służbę, On ich przyjął i postanowił szafarzami tych talentów. Z powyższego możemy zauważyć,

od kiedy rozpoczęła się nasza odpowiedzialność, która zakończy się, gdy stanimy przed sądową stolicą Chrystusową.

„Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie”, powiada apostoł (Gal. 6:7). Już w obecnym życiu, nawet zanim poświęciliśmy się Bogu i staliśmy się Jego sługami, każde szlachetne pragnienie lub wysiłek przyniesie nagrodę, a każdy występki odpowiednią chłostę. Ta zasada odnosi się również do całego świata, lecz przypowieść nie stosuje się do świata, ani do spraw ludu Bożego przed ich poświęceniem, ale po ich poświęceniu; do czasu, gdy stali się sługami. Od tego czasu Pan liczy się z nami i sądzi nas według tego, jak używamy nasze poświęcone talenty, wpływy, czas itd.

Jasne zrozumienie tego powinno nas pobudzić do większej gorliwości i energii, uczynić nas ostrożniejszymi do tego stopnia, że słowa naszych ust, rozmyślanie naszych serc i, na ile to możliwe, także i postępowanie nasze świadczą nam, że wiernie używamy sposobności i talentów nam powierzonych i że możemy spodziewać się uznania od Mistrza, gdy czas naszego sądu nadejdzie. Apostoł zaznacza: „Czas jest, aby sąd [próba] począł się od domu Bożego [Kościoła]” (1 Piotra 4:17). Nasza przypowieść wykazuje, że ten czas będzie przy końcu Wieku Ewangelii. Ten sąd Kościoła ostatecznie wykaże wybranych Bożych, którzy wraz z Jezusem dokonają wielkiego dzieła, w przyszłym Wieku, to jest sądenia całego świata, dając każdemu sposobność dowieść, czy w warunkach przyjaznych i po otrzymaniu zupełnej znajomości zechce być posłusznym Bogu, czy też nie. Tedy posłuszni będą ubłogosławieni wiecznym życiem, a nieposłuszni zostaną wygładzeni spośród ludu (Dzieje Ap. 3:23).

Nasze różniące się talenty

Niektórzy twierdzą, że wszyscy ludzie rodzą się wolnymi i równymi, lecz jest to błędnym mniemaniem. Człowiek rzeczywiście rodzi się wolnym pod względem myśli, woli i intencji, lecz nie rodzi się wolnym fizycznie, moralnie i umysłowo. Na całej rodzinie ludzkiej pochodzącej z linii Adama ciąży zastaw grzechu i śmierci. Ten zastaw nazywa się przekleństwem. Przez dziedziczność i otoczenie odbija się to na jednych mniej, na drugich więcej. Pierwotny obraz i podobieństwo Boże zostało zatarte lub spaczony. Jeżeli Adam, będąc doskonałym, miał przypuścićmy dziesięć talentów, to słusznie można by powiedzieć, że dziś, po sześciu tysiącach lat ciągłego upadku, nikt z jego potomstwa nie może mieć więcej niż pięć

talentów, a większość dwa lub jeden talent. Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że z natury całe masy posiadają tylko jeden talent. Gdyśmy przyjęli Pana, oddaliśmy Mu nasze serca i poświęciliśmy wszystko Mu na służbę, tedy te talenty, które z natury posiadamy, stały się Jego własnością.

Talent w dawnych czasach odpowiadał wartości trzech tysięcy srebrnych syklów. Sykle były większe i mniejsze, wartość mniejszych wynosiła około tysiąc dolarów, a większych około dwu tysięcy dolarów amerykańskich¹. W przypowieści służy handlowali, czyli używali tych talentów. Pozostawiona im była zupełna wolność, oprócz tego ogólnego zastrzeżenia, że mieli tym handlować, a ich wierność miała okazać się w tym, jakie zyski

ich handlowanie przyniesie. Podobnie rzecz się ma z poświęconym ludem Bożym. Nie jesteśmy krępowani różnymi rozkazami, w jaki sposób nasze talenty, władze, przywileje

i sposobności mają być używane. Bóg ma wielką pracę dla nas do wykonania w przyszłości. Obecnie bardziej chodzi Mu o naszą wierność i gorliwość aniżeli o rezultaty z używania naszych talentów. Zgodnie z przypowieścią nasze talenty różnią się i nie przedstawiają wielkiej wartości w oczach naszego Mistrza. On jednak chce, abyśmy byli wiernymi Mu i pilnymi w Jego sprawach.

Dwa poglądy, oba właściwe

Poniżej podamy dwa poglądy na talenty i oba są właściwe.

1) Talenty mogą reprezentować nasze mienie, wpływy, moc umysłową, wykształcenie i dobrą wymowę. Człowiek posiadający te wszystkie zdolności byłby bardzo bogaty i wielce utalentowany. Takiego można by zaliczyć do klasy z pięcioma talentami, takich jednak jest bardzo mało. Tacy mają wielkie sposobności i proporcjonalnie do tego – większą odpowiedzialność. Przy odpowiedniej gorliwości w używaniu talentów, takie osoby mogą zdziałać wiele dobrego w zgromadzeniu, w Ciele Chrystusowym. Człowiek z dwoma talentami mógłby mieć moc umysłową i dar publicznego mówcy, lecz nie posiadałby wykształcenia, bogactwa i wpływu, a w stosunku do tego miałby mniej zdolności; albo mógłby posiadać bogactwo i wpływ, a nie mieć tych drugich kwalifikacji, czy też posiadałby tylko siłę umysłową i wykształcenie. Człowiek z jednym talentem mógłby posiadać bogactwo lub wykształcenie, albo wpływ, a nie mieć innych kwalifikacji, byłby więc bardziej ograniczony. W większości wypadków sprawa może przed-

¹ Pisane w roku 1906 (przyp. red.).

stawiać się nieco inaczej, np. jeden talent może reprezentować takich, co mają nieco bogactwa, wpływu, wykształcenia i umysłowych zdolności, lecz w małym stopniu. Człowiek z dwoma talentami może reprezentować takich, co posiadają takie same zdolności, lecz w większej mierze, np.: dwa razy tyle, zaś człowiek z pięcioma talentami takich, co posiadali by pięć razy tyle. Biorąc rzeczy z tego punktu zapatrywania, używanie naszych talentów w służbie Pańskiej powinno wzmacniać się każdego dnia. Każdy sługa Pański powinien z każdym dniem, z każdym rokiem coraz bardziej uwielbiać Pana i lepiej służyć Jego sprawom.

2) Talenty mogą reprezentować duchowe przymioty, uprzejmość, cichość, cierpliwość, braterską łaskę i miłość. Z powodu odziedziczonych słabości, wszystkim z ludu Bożego jest brak tych duchowych przymiotów, dlatego że w grzechu byliśmy zrodzeni, a w nieprawości poczęci. Samolubstwo i towarzyszące mu złe nawyki jak arogancja, szorstkość, złość, niecierpliwość zatarły dobre przymioty, które stanowią podobieństwo Boże. Tych, co z natury są bardzo upośledzeni, u których owoce ducha są bardzo skarłowaciałe, można by zaliczyć do klasy z jednym talentem duchowych władz i podobieństwa Bożego. Posiadanie więcej podobieństwa Bożego odpowiadałoby dwóm; a posiadanie jeszcze więcej – pięciu talentom. Według takiego poglądu na talent celem każdego sługi Bożego byłoby powiększyć te owoce ducha w swym sercu i życiu, pokonywać samolubstwo i grzech, aby coraz więcej odzwierciedlać podobieństwo Syna Bożego; coraz więcej przygotowywać się do współpracy z Królem w nauczaniu i błogosławieniu świata w Jego Królestwie.

3) Pan ułożył sprawy tak, że oba powyższe poglądy na nasze talenty schodzą się razem. Człowiekowi posiadającemu więcej talentów, zdolności i sposobności, łatwiej będzie pokierować swoim duchem, łatwiej podporządkować swoje władze pod wolę Bożą i wyrobić większy stopień owoców łaski ducha świętego. Bez wątpienia, Bóg będzie nas mierzył na podstawie obydwóch poglądów. Możemy być pewni, że w oczach Bożych z wszystkich darów, błogosławieństw największą jest miłość. „Miłość jest związką doskonałości” (Kol. 3:14). W proporcji, jak miłość do Boga i bliźniego będzie rządzić talentami, jakimi rozporządzamy, na tyle one będą przyjemnymi w oczach Bożych.

Liczenie się ze sługami

W przypowieści o talentach Pan dał jasno do zrozumienia swoim uczniom, aby nie spodziewali się końca Wieku Ewangelii za wcześnie, co zawiera się w następującej myśli: „A po długim czasie przyszedł Pan onych sług i rachował się

z nimi” (Mat. 25:19). Bez wątpienia Bóg dla ogólnego dobra zachował czas końca Wieku Ewangelii i rozpoczęcia się Wieku Tysiąclecia w tajemnicy, aż do czasu obecnego, gdy Pan liczy się ze sługami. W wierszu poprzedzającym naszą lekcję Pan ostrzegł swoich uczniów, aby czuwali i pamiętali, że nie będą znać dokładnego czasu Jego przyjścia. Z pewnością słudzy mieli wiedzieć o Jego powrocie w czasie, o którym mówi nasza przypowieść, gdy On już przyszedł i rozpoczął rozliczać się z nimi. Według naszego wyrozumienia czas ten rozpoczął się około roku 1878. Od tego czasu wszyscy słudzy Wieku Ewangelii zdają rachunek. Apostołowie i ci, co umarli w Chrystusie podczas Wieku Ewangelii, byli pierwszymi, dlatego że jest napisane, iż my, „którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli” (1 Tes. 4:15). Naszym zdaniem apostołowie i inni członkowie Kościoła już przeszli swój egzamin, o którym jest tu mowa, ale też sąd Kościoła jest w toku, a decyzja i nagroda nie będą dane, aż ostatni członek przejdzie poza zasłonę i zda swój rachunek, a to, jak rozumiemy, stanie się jakiś czas przed październikiem 1914 roku – a całkiem możliwe, że szybciej².

Nie mamy rozumieć przypowieści w ten sposób, że wszyscy, co posiadają pięć talentów i ci, co posiadają dwa talenty, użyją ich rozsądnie i skutecznie, i że wszyscy usłyszą słowa: „Dobrze sługo wierny”; ani też, że wszyscy, co posiadają tylko jeden talent, nie użyją go właściwie. Przeciwnie, przypowieść jest tak ułożona, że wykazuje odpowiedzialność nawet tych sług Bożych, którzy posiadają najmniej naturalnych zdolności, których poświęcone władze są mało znaczące. Jeżeli człowiek z jednym talentem był zganiony za to, że nie używał swego talentu właściwie, to bez wątpienia ci, co posiadają dwa lub pięć talentów, gdyby ich nie użyli, byłiby godni większej nagany. Jeżeli człowiek z pięcioma talentami za to, że uczynił postęp, otrzymał błogosławieństwo, pochwałę i nagrodę, to tak samo człowiek z jednym talentem, gdyby uczynił odpowiedni postęp, też otrzymałby pochwałę, błogosławieństwo i udział w dobrych rzeczach zgotowanych przez Mistrza tym, którzy są wierni.

Wierność dwojako nagrodzona

Przypowieść mówi nam, że Mistrz rozpoczął od więcej wpływowych i nagradzał ich wierność: 1) udziałem w Jego łasce, czyli „radości Pana” i 2) panowaniem, czyli zarządzaniem większymi błogosławieństwami, sposobnościami i talentami. W ten sposób krótko jest ujęte to, co gdzie indziej jest szerzej opisane, a mianowicie: że głównym błogosławieństwem dla Kościoła będzie okazanie

² Pisane w roku 1906 (przyp. red.).

im Boskiej łaski i miłości zawierającej się w chwale, czci i nieśmiertelności, którą będą przyobleczeni, gdy się znajdą w stanie duchowym jako uczestnicy pierwszego zmartwychwstania. Jak wielkie są te błogosławieństwa! Jak wzniosła jest ta myśl, że za wierność w tak rozumnej służbie przez kilka lat, Temu, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią, mamy być uznani za godnych tak wielkiej chwały, czci i błogosławieństwa na wieczność! Dodatkowym błogosławieństwem ma być chwała Królestwa, panowanie, czyli przywilej i sposobność uczestniczenia z Panem Jezusem w chwalebnej pracy podnoszenia ludzkości z obecnego stanu grzechu i śmierci. Jak znamienne jest oświadczenie: „*Byłeś wierny nad małym, nad wielkim cię postanowię*”. Tak, Pan obficie wynagrodzi nasze małe wysiłki w służeniu Prawdzie i sprawiedliwości, czyli w służeniu Jmu, bez względu na to, czy posiadamy więcej, czy mniej talentów.

Niech każdy, co uczynił przymierze przy ofierze, stara się być czujnym i energicznym, tak aby ostatecznie mógł usłyszeć te błogie słowa: „*Dobrze służył dobry i wierny [...] wnijdź do radości Pana Twego. Byłeś wierny w małym, nad wielkim cię postanowię*”.

Talent schowany w ziemi

Człowiek z jednym talentem jest pokazany jako zupełnie uczciwy. On nie utracił talentu, nie użył go na potrzeby cielesne w rozpustnym życiu itp. On schował swój talent w bezpieczne miejsce, jakby czuł, że go Pan za to pochwali i powie: Pomimo że nie przyniosłeś żadnego zysku, ja jednak oceniam, że tak troskliwie opiekowałeś się talentem, który ci powierzyłem. Schowałeś go w bezpieczne miejsce i teraz możesz mi go oddać. Lecz stało się inaczej. Mistrz rozgniewał się i rzekł: „*Sługa zły i gnuśny*”. Główny powód nagany leży w tym, że sługa reprezentował poświęconych, a nie świat. Każde dziecko Boże wie i godzi się z warunkiem, że ma poświęcić wszystko, co posiada i użyć, na ile go stać, w służbie Mistrza, jakimikolwiek by nie były jego talenty i siła.

Człowiek będący przyjęty do rodziny Bożej staje się członkiem w Ciele Chrystusowym i uczestnikiem ducha świętego, tylko na warunkach pełnego poświęcenia siebie i wszystkiego, co posiada na służbę Bogu. Ukaranie sługi, który nie wypełnia warunków umowy, jest praktykowane nawet w świecie. Tak się też stanie z niewiernym sługą Pańskim, talent, przywilej i sposobność, jakie posiadał, będą mu odebrane, a on znajdzie się w wielkim ucisku, jakim ten Wiek się zakończy. „*Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*”. Będzie to zawód, smutek i zmartwienie w całym tego słowa znaczeniu. Przypowieść nie pokazuje, jak ten wielki ucisk odbije się na tej klasie niewiernej warunkom swego poświęcenia, lecz inne wersety mówią,

że ta klasa będzie dość liczna, „wielki lud”, który w czasie ucisku obudzi się z uśpienia, pozna, że był w poważnym błędzie i szczerze, z bólem serca i ze łzami nawróci się do Boga, otrzyma przebaczenie i ostatecznie wyjdzie z wielkiego ucisku, wybieliwszy szaty swoje we krwi Baranka (Obj. 7:9). Ten wielki lud będzie przed stolicą, podczas gdy wierni będą na stolicy. Oni będą mieli palmy w rękach swoich, gdyż ostatecznie staną się zwycięzcami.

Ci, co byli wierni, znajdują się na stolicy i będą mieli korony.

Widzimy z tego, że są dwa stopnie wierności. Sługa, który schował talent w ziemię, był wierny w tym, że nie zmarnował swego talentu w jakiś hałaśliwy, grzeszny lub niegodziwy sposób; on również nie zerwał z Mistrzem, w dalszym ciągu uważał siebie za Jego sługę; w dalszym ciągu rozumiał, że talent, jaki posiada, należy do Mistrza. Wyższy stopień wierności, jaki spotkał się z nagrodą w naszej przypowieści, daleko przewyższał ten pierwszy.

Ta wierność reprezentuje żarliwość, samoofiary i gorliwość w sprawach Mistrza. Osoby w przypowieści są te same, o których Bóg przez proroka mówi: „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*” (Psaln 50:5). „*Ciś mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością*” (Mal. 3:17). Ta klasa klejnotów musi poświęcać się; jednym z warunków ich przymierza z Bogiem jest to, że będą gorliwie używać swoich talentów, sposobności, przywilejów i łask w sprawach Pańskich, służąc Mu i Jego domownikom, na chwałę Jego świętego imienia.

Ktokolwiek po uczynieniu przymierza z Bogiem obrałby inny sposób postępowania, będzie uznany za złego i gnuśnego, jak jest to pokazane w przypowieści. Tak patrząc na sprawę, obawiamy się, że klasa, którą reprezentuje ów niewierny sługa, jest dość liczna – jest to wielki lud. Zatem dokąd czas naszego obrachunku należy jeszcze do przyszłości, dokąd jeszcze mamy sposobność używania naszego czasu, wpływu wszystkiego w służbie Pańskiej, niech każdy, co uczynił przymierze przy ofierze, stara się być czujnym i energicznym, tak aby ostatecznie mógł usłyszeć te błogie słowa: „*Dobrze służył dobry i wierny [...] wnijdź do radości Pana Twego. Byłeś wierny w małym, nad wielkim cię postanowię*”.

Pewien ojciec zilustrował powyższe zasady swojemu synowi w następujący sposób: Położył dolara na brzegu morskim, gdzie dosięgały fale; wkrótce dolar został przysypany piaskiem tak, że nie było go widać. Ojciec, zanim pozwolił synowi

odgrzebać dolara, rzekł do niego: „Jeżeli rzeczy wartościowe pozostawimy bez użytku, wnet fale życia pokryją je, podobnie jak ten dolar został przysypany piaskiem”. Jest to ilustracja. Niekoniecznie potrzeba zagrzebać talent do ziemi, wystarczy pozostawić go nieużytecznym, a wnet zniknie z pola widzenia.

„Wziąłbym, co jest mojego z lichwą”

W dawnych czasach słowa procent i lichwa miały jednakie znaczenie, lecz z biegiem czasu się to zmieniło. W czasach obecnych przez procent rozumiemy zapłatę, jaką otrzymujemy za wypożyczenie naszych pieniędzy; i to jest przyjęte za rozsądne i sprawiedliwe. Przez lichwę też rozumiemy procent, lecz wygórowany, niesprawiedliwy, zwykle zdzierany z ludzi, gdy się znajdują w nadzwyczaj krytycznym położeniu. Lichwa, w teraźniejszym znaczeniu tego słowa, jest zdzierstwem i wszędzie spotyka się z naganą. Ostrzegamy, aby lud Boży nie zdierał z nikogo, ani nie był niesprawiedliwy. Pożyczanie pieniędzy na umiarkowany procent może niekiedy być korzystne dla pożyczającego,

jak i dla tego, komu jest pożyczone. Pamiętajmy jednak, że Pan zaleca, abyśmy byli gotowi pożyczać innym, a sami nie pożyczali od nikogo. Szczególnie, abyśmy nie pożyczali, jeśli nie ma perspektyw, że będziemy mogli oddać.

Pan użył tej ilustracji o lichwie, a raczej o procentach, aby przedstawić przyrost, jaki pod Jego opatrnościowym kierownictwem zwykle wynika, jeżeli w odpowiedni sposób używamy naszych poświęconych talentów w Jego służbie. Możemy być pewni, że Jego zarządzenia są mądre i że ci, co nie będą leniwi, ale duchem pałający, służąc Panu, talenty swe pomnożą, ku ich własnemu zadowoleniu i ku chwale Mistrza. □

Watch Tower R-3869-1906

Straż 04/1945 str. 53-57

Kiedy przypomnimy sobie, że olbrzymia większość ludu Pańskiego ma z konieczności tylko jeden talent, przypomina nam się krótki wiersz autorstwa Johna L. Shorey’a, który ilustruje werną osobę o jednym talencie. Cytujemy go, jak następuje:

Jeden talent wiernie użyty

Nie potrafił śpiewać, na grze także się nie znał,
Nie był zbyt wymowny, modlitwy daru nie miał.
Próbował też czytać, lecz wnet się załamywał,
A zmarszczone czoło daremny żal okrywał.
Podczas gdy niektórzy z talentami pięcioma,
On z jednym, jedynym, nie zaczął nawet z dwoma.
„Z tym, co mam”, powiedział, „uczynię, co w mej mocy,
Resztę zaś z ufnością ja Bożej zdam pomocy”.
Miał ręce, co drżały i oczy łzą zwilżone,
Kiedy mówił słowa, współczuciem przepełnione –
Gdy z kimś utrapionym przebywał w samotności,
Szeptął czułe słowa pociechy i miłości.

Nawet małe dzieci o tym dobrze wiedziały,
Gdzie trzeba się udać, gdy smutne serca miały.
On kochał tak ptaki, kochał kwiaty, drzew knieje,
Miłością swą sprawiał u przyjaciół nadzieję.
A z czasem twarz jego przemianie ulegała,
Na miejsce brzydoty promienność wstępowała.
I to wdzięczne światło natychmiast pokrzepiało
Wszystko, z czym się zetknął i co go otaczało.
Gdy przyszła choroba, to on, chociaż umierał,
Mimo cierpień, bólu, na duchu innych wspierał.
Łzy przyjaciół suszył, gdy rozstawał się, z męstwem,
Całe jego życie, skończyło się zwycięstwem.

Przywilej i potrzeba modlitwy

■ WATCH TOWER

„Przystąpmy z odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i znaleźli łaskę ku pomocy w razie potrzeby” – Hebr. 4:16.

Modlitwa jest ogólnym terminem na wszelkiego rodzaju błagania – czy to wyrażające prośby, pieśni, wypowiadające dziękczynienia, czy uwielbienie. Wyraz „błaganie” zawiera w sobie myśl ustawicznej prośby powtarzanej w modlitwach, upragnione życzenie i wyczekiwanie, aż Pan Bóg wysłucha nasze prośby.

Pewien poeta podał takie określenie modlitwy:

„Modlitwa jest duszy pragnieniem,
wyrażona słowem lub westchnieniem”.

Pierwszą wzmiankę, jaką mamy w Piśmie Świętym o zbliżeniu się rodzaju ludzkiego do Boga, jest związana ze złożeniem ofiar przez Abła i Kaina. Nie zbliżyli się jednak do Boga jako do Ojca z prośbą, ale z ofiarami, przyznając się tym sposobem do grzechu. Ofiarę tego, która figuralnie przedstawiała ofiarę za grzech, Bóg przyjął, drugą zaś odrzucił.

Dwa tysiące lat później Bóg powołał Abrahama, aby przez niego niejasna obietnica dana Ewie mogła się wypełnić. Pan Bóg wyraźnie obiecał Abrahamowi, że w nim i w nasieniu jego wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Bóg uczynił z Abrahamem przymierze, które odnowił z jego potomkami: z Izaakiem, lecz nie z Izraelem; z Jakubem, lecz nie z Ezawem. Ci mężowie mieli przywilej zwracać się do Boga w modlitwie, ponieważ z powodu swojej wiary byli usprawiedliwieni, aby mogli mieć społeczność z Bogiem.

Następnie błogosławieństwa te przeszły na cały naród izraelski, który otrzymał te przywileje, gdy Pan Bóg zawarł z nim Przymierze i dał im Zakon, którego pośrednikiem był Mojżesz. Od tego czasu naród izraelski miał tę samą sposobność zbliżania się do Boga, jaką miał Abraham, Izaak i Jakub. Owszem, znajdował się on w lepszych warunkach. Naród izraelski miał Dzień Pojednania, w którym bywał figuralnie oczyszczany. Z tego powodu było im wolno zbliżać się do Boga, jak to czynili Dawid, Ezechiasz i inni.

Świątynia Jerozolimska nazywana była domem Bożym, gdzie lud zwykł chodzić na modlitwę. Ogólnie panowało przekonanie, że Izraelitom nie można było modlić się gdziekolwiek – pokazuje to rozmowa naszego Pana z Samarytanką. Według

tego poglądu modlący się mógł być wysłuchany tylko w świątyni. Samarytanie zaś uważali za właściwe modlić się na górze Garizim w Samarii (5 Mojż. 11:29). Gdy Samarytanka zapytała odośnie tej sprawy, Pan Jezus odpowiedział, iż Żydzi mieli słuszość, gdy twierdzili, że Jerozolima była miejscem właściwym do modlitwy (Jan 4:20-24).

Naród żydowski przez Przymierze Zakonu, jakie zawarł z Bogiem, był z Nim w społeczności, przeto miał dozwolone, by modlić do Boga. Pan Bóg nie zwraca uwagi na modlitwy, jeżeli nie pochodzą one od osoby znajdującej się we właściwym stanie umysłu i w pewnym związku przymierza. Poganie, chociaż mogli być szczerzy i uczciwi, nie mieli tego przywileju, jaki posiadał naród żydowski.

Dostęp do tronu łaski jest szczególnym przywilejem

W ciągu Wieku Ewangelii wszyscy ci, którzy uczynili z siebie zupełną ofiarę Bogu, stając się duchowymi synami Bożymi, mogą prosić Boga jako Ojca i z odwagą przystępować do tronu łaski w modlitwie. Ci zaś, co nie uczynili z siebie ofiary Bogu, nie mają Orędownika, przez którego mogliby zbliżyć się do Boga. Zaś tacy, co przystępowali w duchu, tj. w usposobieniu do modlitwy i z rzeczywistym pragnieniem otrzymania błogosławieństw, które Bóg obiecał, przekonają się, że przywilej modlitwy jest ograniczony i tylko pewna klasa go posiada. Którzy zaś nie traktują tego jako przywileju, mogą wcale nie zbliżać się do Boga. Dotąd Bóg nie uczynił żadnej propozycji światu, aby do Niego się zbliżył. Przywilej składania modłów należy do dzieci Bożych.

Korneliusz był człowiekiem, który starał się żyć w harmonii z Bogiem. Przez lata zasyłał swoje modły do Boga, dawał jałmużny, jednak jego modlitwy i jałmużny nie wstąpiły do Boga wcześniej, aż we właściwym czasie, aż Jezus umarł, wstąpił do nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami (Dzieje Ap. 10:1,2,4; Hebr. 9:24). W trzy i pół roku po ukrzyżowaniu Jezusa, a przy końcu szczególnej łaski dla Żydów, modlitwy i jałmużny Korneliusza wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą. Nawet wtedy musiał zaprosić Piotra, posłać po niego męża do Joppy, aby go Piotr powiadomił, jak może otrzymać błogosławieństwo od Boga w Chrystusie. Gdy Korneliusz przyjął Chrystusa, nasz Pan stał się jego Orędownikiem i duch święty zstąpił na

niego. Odtąd miał przywilej przystępowania do Boga jako do Ojca i do tronu Jego łaski.

Podobnie rzecz się dziś ma z całym rodzajem ludzkim. Jest tylko jedyna droga, przez którą można dojść do otrzymania przywileju modlitwy. Każdy, co chce dojść do tego, musi najpierw przyznać się, że jest grzesznikiem i że tylko przez Chrystusa może dojść do Boga. Na dworach królewskich etykieta wymaga, aby każdy, kto pragnie być przedstawiony królowi, najpierw otrzymał zaproszenie, by się stawił przed królem. Wtedy, w oznaczonym czasie, ma się stawić, ubrany w pewnego rodzaju ubiór. W podobny sposób dzieje się na Dworze Niebieskim. Nikt nie może zbliżyć się do Boga jak tylko przez Jezusa Chrystusa. Po przyjęciu Jezusa za swego Pana i Zbawiciela oraz po ofiarowaniu się Bogu, Jezus, jako jego Orędownik, przykrywa jego niedoskonałość szatą własnej sprawiedliwości i przedstawia go wtedy Ojcu. Gdy został przyjęty, otrzymał także i przywilej modlitwy.

Posiadający szczególne przymioty umysłu bywają przyciągani do Boga

Nasuwa się pytanie: Jeżeli teraz świat nie może zbliżyć się do Boga w modlitwie, w jaki więc sposób Pan Bóg pociąga do siebie ludzi? Pismo Święte mówi, że nikt nie może przyjść do Chrystusa, jeżeli go Ojciec nie pociągnie (Jan 6:44). Odpowiedź na to jest taka, że to pociągnięcie nie może być od ducha świętego, ponieważ świat jeszcze nie otrzymał tego ducha.

Moc przyciągająca, przez którą Bóg Wszechmocny oddziaływa na ludzkość, działa w różny sposób. Niektórzy ludzie posiadają wielkie pragnienie czcze-

nia Boga, inni słabe chęci, inni zaś wcale nie mają pragnienia. Różnica ta zależy od kondycji ich mózgu. Rodzaj ludzki rodzi się z tymi różnicami (Psalm 51:5). Różne niedoskonałości odbiły się na nas przed naszym urodzeniem. Pismo Święte mówi: „*Nie masz sprawiedliwego, ani jednego*”; „*Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej*” (Rzym. 3:10,23). Wszystkim brak tej doskonałości, którą by Bóg mógł uznać. Lecz między ludźmi znajdują się tacy, którzy nie utracili zupełnie czci dla Boga, chociaż utracili wiele innych rzeczy z powodu nierównowagi umysłowej spowodowanej grzechem pierwszych rodziców. Możliwe, iż posiadają przymiot wewnętrznego przekonania lub mają więcej rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Te przymioty, jeżeli ktoś je posiada i w jakim stopniu, decydują

o tym, by ciągnąć go do Boga; i tacy czują (choć niekiedy bezwiednie), że bez Niego nie czuliby się szczęśliwymi. To jest to, co możemy nazwać przyciągającym wpływem.

Tę siłę przyciągającą można porównać do magnesu. Gdyby wsypać opiłków żelaznych do skrzyni z trocinami i przystawić blisko magnes, to opiłki z żelaza zaraz poczuły przyciągającą siłę magnesu. Z drugiej strony, na trociny magnes nie miałby żadnego wpływu; również opiłki żelazne nie odczułyby żadnej innej siły, oprócz siły magnesu wywieranej wprost lub pośrednio.

Człowiek był stworzony na wyobrażenie Boże. Upadek człowieka wielce zatarł w nim ten obraz, lecz nie ma człowieka, który byłby zupełnie pozbawiony tego obrazu. Wszyscy ludzie niedomagają na umyśle, jedni w jednym kierunku, inni zaś w drugim. Gdy Prawda zetknie się z tymi, których uczucia czci dla Boga, wewnętrznego przekonania lub poczucia sprawiedliwości są mniej uszkodzone, tacy bywają pociągnięci, aby te rzeczy rozpatrzyć, zbadać, a to czyniąc, bywają przyciągani do Boga. Ci zaś, których uczucia czci do Boga i wewnętrznego przekonania są bardziej uszkodzone, nie odczuwają tego wpływu.

Tych, co nie posiadają tego wpływu pociągającego, nie można winić, ponieważ urodzili się w tych niekorzystnych warunkach. Ktokolwiek posiada przymiot czci dla Boga, musi także okazać wiarę w Chrystusa, bo bez takiej wiary nie można podobać się Bogu i nie można otrzymać od Boga błogosławieństwa. Początkowo ten, co

szuka i stara się naśladować sprawiedliwości, nie może jasno odróżnić tych błogosławieństw i przywileju. Pragnie on jedynie poznać Boga i o ile Go szuka, o tyle znajduje, gdy

kołacz, bywa mu otworzone (Mat. 7:7,8).

Każdy zatem, kto szuka Boga, znajdzie Go, bo Pismo Święte mówi: „*Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam*” (Jak. 4:8). Ci więc, co znajdują drogę do Boga, posiadają coś takiego, za co powinni być Bogu wdzięcznymi, tj. za posiadanie przymiotu umysłu, który powodował ich, by szukali Boga. Ludzie posiadający tego rodzaju charakter będą postępować dalej na tej drodze, a jeśli okażą się wiernymi, otrzymają nagrodę. Ci zaś, co nie posiadają tych przymiotów teraz, nie będą przyciągnięci prędzej, aż w przyszłym Wieku, gdy zostaną wzbudzeni. Przeto nie myślimy, aby w tym czasie wszyscy byli przyciągani.

Gdy dana osoba została pociągnięta, kierowana i otrzymała pewne informacje, wtedy woła tej osoby zaczyna działać i musi zdecydować, jaką

W obecnym zatem czasie jedynie Kościół posiada przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, ponieważ pozaobrazowy Najwyższy Kapłan uczynił z siebie Bogu zadowalającą ofiarę za grzech.

obrać drogę. Gdy się dowiaduje, że do Boga nie można inaczej przystąpić jak tylko przez Chrystusa i że warunkiem jest złożenie z siebie ofiary Bogu, wtedy sprawę ma przed sobą jasno i zrozumiale. Czytając Pismo Święte dowiaduje się, że ta droga jest wąska, trudna do postępowania, ale że u końca tej drogi osiąga się cześć, chwałę i nieśmiertelność; zatem każdy musi zdecydować, co ma czynić. Nikt jednak nie bywa przyjęty do rodziny Bożej, kto nie uczynił zupełnego z siebie ofiarowania aż do śmierci; jedynie wtedy może być spłodzony z ducha świętego i przyjęty do szkoły Chrystusowej.

Modlitwa jest przywilejem domowników wiary

Żydzi w okresie Wiek Żydowski mieli przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, lecz gdy ten Wiek minął, a nastał Wiek Ewangeliczny, już więcej jako tacy do Boga przystępu nie mają. Tak długo, jak były rokrocznie sprawowane ofiary w Dniu Pojednania, tak długo, będąc pod Prawem Zakonu, mogli przybliżać się do Boga z modlitwami, lecz skoro figuralne ofiary ustały, wszystkie przywileje, jakie im dawał Zakon Przymierza, również ustały; z tego powodu utracili dostęp do Boga. Żydzi dotąd jeszcze pozostają pod Zakonem, lecz utracili najgłówniejsze jego zarysy, a mianowicie figuralne kapłaństwo, którego Bóg więcej nie uznaje, odkąd objawił się pozaobrazowy Arcykapłan.

W obecnym zatem czasie jedynie Kościół posiada przywilej zbliżania się do Boga w modlitwie, ponieważ pozaobrazowy Najwyższy Kapłan uczynił z siebie Bogu zadowalającą ofiarę za grzech. Ktokolwiek zatem posiada wiarę w Jezusa i zostaje w przymierzu z Bogiem przez ofiarę, może przybliżyć się do Boga w modlitwie, nic nie wątpiąc.

Pomimo że tylko klasa ofiarowanych, tj. pozafiguralni kapłani, Nowe Stworzenie, jest zachęcone, iż może zbliżyć się z ufnością i odwagą do Tronu Łaski, to jednak wszyscy „domownicy wiary” do pewnego stopnia mają przywilej modlitwy: składania dziękczynienia, wstawiania się za drugimi i cieszenia się pokojem Bożym przez wyrozumienie i odczucie, iż grzechy ich zostały darowane przez wiarę w ofiarę Jezusa.

W ciągu Wiek Tysiąclecia dla każdego, kto będzie posiadał dobre przymioty, mogą się one stać dla niego korzyścią, a wszelkie wady mogą być mu szkodą. Nikt nie będzie posiadał takich przymiotów, aby o własnych siłach, bez pomocy Chrystusa, mógł podnieść się z upadku. Mniej zdegradowanym łatwiej będzie powrócić do doskonałości, lecz gdzie okaże się potrzeba okazania więcej łaski, więcej będzie ona dana. Władza

i moc Wielkiego Pośrednika będzie zastosowana do wszystkich warunków, ponieważ Pismo Święte mówi, że w tym celu zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe. Ponieważ nie ma sprawiedliwego ani jednego, przeto wszyscy muszą mieć pomoc od Chrystusa, aby mogli powrócić do zupełnej harmonii z Bogiem.

Modlitwa jest sposobnością i potrzebą

Chociaż modlitwa nie jest przykazaniem, a tylko przywilejem, to jednak warunki, w jakich się znajdujemy, wywołują jej potrzebę. Z powodu odpadnięcia człowieka od pierwotnej doskonałości ciało nasze obarczone jest różnymi słabościami, skłonnościami i niedoskonałością, a jednak my, jako Nowe Stworzenie, jesteśmy odpowiedzialni za te słabości, gdy one się okazują. Jedyny sposób, w jaki możemy uniknąć tej odpowiedzialności, jest gdy udamy się do Tronu Łaski o pomoc w naszej potrzebie. Kto zatem udaje się często do Tronu Łaski z modlitwą, pokazuje przez to, iż uznaje potrzebę korzystania ze sposobności, jaką Bóg przygotował dla jego dobra, co również stanowi i jego przywilej.

Ktokolwiek chciałby korzystać z przymiotów swojego organizmu, to modlitwa wiele się może do tego przyczynić. Człowiek posiada w sobie zmysł, który pobudza do czci i uwielbienia swojego Stwórcy, jeżeli zaś zaniedbuje to nieświadomie lub rozmyślnie, natenczas jego najżywniejsze potrzeby nie mogą być zadowolone. Z tego względu świat nie korzysta z tej sposobności, lecz chrześcijanie korzystają.

Ktokolwiek czuwa właściwie, ten z łatwością będzie wiedział, kiedy powinien się modlić. Jeżeli to czyni, to zawsze będzie miał o co się modlić. Gdyby ktoś, przewidując zbliżający się kłopot, powiedział sobie: „Jutro rano będę się modlił w tej sprawie”, taki popełnia błąd, bo przewidywane trudności zaraz powinny stanowić przedmiot jego modlitwy. „*Temu, co kołaczę, będzie otworzono*”. Kto się stara, by się przypodobać Bogu, zapewne to mu się stanie.

Lud Boży powinien zwracać uwagę na wszystkie strony. Jego czas jest poświęcony na służbę Bogu i powinien się starać, aby był jak najlepiej wykorzystany. Kto poświęcił swój czas Bogu, a potem go marnuje na próżne rozmowy, czytanie powieści lub różne światowe sprawy, albo zużywa czas na różne gry, te rzeczy, aczkolwiek nie są grzeszne, są jednak niewłaściwym używaniem czasu. Podobnie musimy czuwać nad naszymi pokusami, by trzymać nad sobą kontrolę i czuwać nad różnymi słabościami, tak naszymi, jak i innych. Powinniśmy również czuwać, by

korzystać ze Słowa Bożego, abyśmy przez nie byli uzdolnieni do dobrych uczynków.

Każde doświadczenie i próba, każda pokusa, jest szczególną próbą i szczególną pokusą. Nikt nie wie, dokąd najmniejsza pokusa może zaprowadzić. Pismo Święte ostrzega nas, abyśmy czuwaliby i dawali baczenie, bo to, co wydaje się być rzeczą bagatelną, małą, może spowodować rzecz wielką. To, że dana rzecz przedstawia się nam rzeczą małej wagi, nie znaczy, że nie może się stać bardzo ważnym wydarzeniem, które może wywołać zły skutek na całe nasze życie.

Mając więcej sposobności służenia innym są mniej skłonni do pokus, aniżeli ci, co mają mniej sposobności, przeto powinniśmy się starać, by nie być leniwymi w pracy Pańskiej, lecz „*duchem pałający, Panu służący*” (Rzym. 12:11). Gdy będziemy dawać baczną uwagę na świat i jego pokusy, na nasze ciało i jego słabości, jak również na Szatana i jego ułudy, to praca ta zajmie nam wszystkich czas, jaki posiadamy.

Powinniśmy także zwracać uwagę na znaki czasów. Pan Jezus za czasów pierwszej swej obecności na ziemi strofował niektórych za to, że nie poznali czasu swego nawiedzenia. Oto Jego słowa: „*Obłudnicy! postawę nieba i ziemi rozeznawać umiecie, a tego czasu jakoż nie poznawacie?*” (Łuk. 12:56). Jeżeli ktoś za bardzo jest zajęty pracą lub przyjemnościami życia, to będzie mu bardzo trudno znaleźć czas na badanie Pisma Świętego i na właściwe czuwanie.

Czuwanie z modlitwą jest przykazane

Co innego jest być kuszonym, a co innego wejść w pokuszenie. Chrystus Pan był „*kuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu*” (Hebr. 4:15). On pod żadnym względem nie uległ kusicielowi. Tak też powinno być z nami. Mamy sprzeciwić się diabłu, czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie. Jeżeli będziemy się zaniebdywać, jeżeli sobie powiemy: „Och, gdy troszkę sobie raz pozwolimy, to nic złego nam się nie stanie”, to wskazuje, iż jesteśmy w niebezpieczeństwie. Jedyne bezpieczne stanowisko jest wtedy, gdy ustawicznie czuujemy i modlimy się, bo gdy wejdziemy w pokuszenie, to trudno wiedzieć, czym się ono może skończyć. Ktoś dobrze powiedział: „Nie możemy zabronić ptakom fruwać nad naszymi głowami, lecz możemy im zabronić robić gniazda w naszych włosach”.

W noc poprzedzającą wydanie naszego Pana, spomiędzy wszystkich apostołów to święty Piotr

był najbardziej pewny siebie, który rzekł do Jezusa: „*Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę*” (Mat. 26:33). Nie rozumiał, jak był słaby; przeto gdy nasz Pan czuwał i modlił się w tę pamiętną noc, Piotr był pierwszy spomiędzy tych, którzy zasnęli! Następnie był pierwszym, który Go się zaparł i to z zaklinaniem!

Przypominamy sobie słowa naszego Pana wypowiedziane do Piotra: „*Szymonie, Szymonie! oto szatan wyprosił was, aby was przesiewał jako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja*” (Łuk. 22:31,32). Odwaga św. Piotra była dla niego pułapką zastawioną przez Przeciwnika. Pokazał także odwagę, gdy wszedł z innymi na salę sądową w pałacu. Św. Jan mu towarzyszył, lecz Jan miał tam krewnego pewnego kapłana. Piotr, pomimo że odciął ucho jednego ze sług kapłańskich, miał odwagę tam wejść, gdzie był rozpoznany po mowie jako Galilejczyk (Jan 18:15,16).

Pan Jezus przepowiedział Piotrowi, co się miało z nim stać: „*Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwszej trzykroć zaprzesez, że mię nie znasz*” (Łuk. 22:34). Gdy się to stało, tej nocy Piotr wspomniął na słowa Jezusa: „*wyszedłszy precz, gorzko płakał*” (Łuk. 22:62). Gdyby tego nie uczynił, to nie wiadomo, co by z nim się stało. Jego żal, wyrażony przez gorzki płacz, dowodzi, że zaparcie się Jezusa pochodziło ze słabości ciała.

Piotr mógłby w tej sprawie zachować się niewłaściwie. Mógłby powiedzieć: „Ja miałem prawo stanąć w obronie mojego życia i nie musiałem mieszać się do tej sprawy”. Tym sposobem mógłby dojść do złego stanu serca, lecz zwyciężwszy skłonność zachowania i uchronienia siebie dowiódł, że pomimo trzykrotnego zaparcia się Mistrza, w sercu był Mu jednak wierny. Podobnie może być z nami; kto zwalcza małe pokusy, może tym sposobem wzmocnić swój charakter tak, że może być zdolny zwyciężyć większe pokusy.

Pewne opowiadanie może posłużyć za ilustrację, jak rozumną jest rzeczą, by nie wchodzić w pokuszenie. Pewien człowiek ogłosił, że potrzebuje do służby woźnicy. Zgłosiło się kilku kandydatów na tę posadę. Gdy weszli, zapytywał każdego z nich: „Jak daleko trzymałbyś się od brzegu przepaści, aby uniknąć niebezpiecznego wypadku”. Jeden powiada: „ja bym mógł jechać

na stopę od brzegu bez żadnej obawy zapadnięcia w przepaść”; drugi zaś mówi, że mógłby bezpiecznie jechać na sześć cali od brzegu itd. Na ostatek jeden, który przysłuchiwał się w milczeniu, odpowiedział: „Ja nie wiem, jak blisko brzegu przepaści ja bym mógł bezpiecznie jechać, lecz trzymałbym

Im więcej rozwijamy się duchowo, tym mniej potrzebujemy Bogu dyktować i tym większą będziemy mieli ufność w Jego Mądrość i większą wiarę w Jego obietnice.

się od niej tak daleko, jak tylko bym mógł”. Ten woźnica otrzymał posadę.

To jest zasada, której powinniśmy się trzymać. Kto unika, jak może pokus, ten jest bezpieczny. Ci zaś, co czują się zbyt pewnymi i zaufanymi we własnej sile i mocy, i nie zważają na niebezpieczeństwo, bardzo łatwo mogą się stoczyć w przepaść. Przeto módlmy się, abyśmy nie weszli w pokuszenie; czuwajmy także, abyśmy mogli uniknąć niebezpieczeństwa.

Proszenie o rzeczy doczesne

Ostatniego wieczoru, który spędził nasz Pan z uczniami swoimi, rzekł do nich: *„Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem; prosicie, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała”* (Jan 16:24). Bez wątplenia szczególne błogosławieństwo czeka tych, co spodziewają się wypełnienia tej obietnicy. Pewnego razu Pan Jezus powiedział, że Ojciec Niebieski jest bardziej rad udzielić każdemu ducha świętego, jeżeli Go ktoś o to prosi, aniżeli ziemski ojciec gotów jest dać dzieciom swoim dobre rzeczy (Łuk. 11:13). To nie ma koniecznie znaczyć, ażebyśmy używali do wyrażenia tej prośby słów: „Daj nam ducha świętego”, lecz to znaczy, abyśmy prosili o ducha Prawdy, ducha zdrowego zmysłu, o mądrość, która pochodzi z góry.

Nie jesteśmy dość roztropni, abyśmy wiedzieli, jak rzeczy prowadzić właściwie. Mamy także powiedziane: *„A jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana”* i będzie mu dane (Jak. 1:5). Mądrość ta szczególnie jest dla sług Bożych, ażeby słowa ust ich i rozmyślanie serc ich mogły być przyjemne przed obliczem Bożym (Psalm 19:14).

Chrystus Pan powiedział swym uczniom: *„Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie szukają; więc bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie”* (Mat. 6:31,32). Słowa te wskazują, że mamy różnić się od świata. Ludzie światowi proszą o najrozmaitsze rzeczy, nie tylko o żywność, mieszkanie, odzienie i różne wygody, ale i o zbytki. Oni nie mogliby prosić o rzeczy duchowe, bo ich nie pojmują, ani nie mogą tego daru Bożego docenić. *„Nie bądźcie im podobni”*, nasz Pan dodaje.

Jeżeli tak jest, to dlaczego Pan Jezus kazał się modlić: *„Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj”*? To jest inna rzecz od wyszczególnionych w modlitwie. Pan Bóg obiecał, że jeżeli będziemy Mu wierni, nasz chleb i woda nigdy nie ustaną (Izaj. 33:16). To znaczy, iż nie będziemy zaniecha-

ni. Właściwą jest rzeczą, abyśmy uznawali Boga za Dawcę wszelkiego dobra. Według Jego obietnicy z ufnością przystępujemy do Niego, aby nam dał pokarm i odzienie. Cokolwiek posiadamy, przyznajemy, iż to pochodzi od Boga i nie prosimy Go o nic więcej ponad to.

Im więcej rozwijamy się duchowo, tym mniej potrzebujemy Bogu dyktować i tym większą będziemy mieli ufność w Jego Mądrość i większą wiarę w Jego obietnice. Jedynie, co moglibyśmy w danym razie uczynić, to odwołać się do Jego obietnic odnośnie zaopatrzenia nas w rzeczy doczesne i oświadczyć Mu naszą w Nim ufność. Możemy jednak być pewni, że Pan, który nas powołał, abyśmy stali się Jego naśladowcami, także czuwa nad nam i dopilnuje, aby wszystkie rzeczy działały ku naszemu dobru. Jeżeli On nas powołał, abyśmy stali się członkami Ciała Chrystusowego, to brak pokarmu, napoju, odzienia, ani żadna inna rzecz nie może stanąć na przeszkodzie, abyśmy nasze powołanie i wybór mogli uczynić pewnym.

Można powiedzieć, że ci, około których Anioł Pański zatacza obóz (Psalm 34:7), prowadzą życie szczęśliwe. Pan kieruje i opiekuje się swoim Kościołem. Zatem czy można pomyśleć, ażeby Pan dozwolił na śmierć przez wypadek lub przez chorobę, zanim mielibyśmy czas zastosować się do warunków, na których zostaliśmy zaproszeni? Zapewne, że nie! Przeto, *„nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącem przez usta Boże”* (Mat. 4:4). My ufamy w obietnice Boże. On wykona swoje zamiary w nas, jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego Słowo mieszka w nas i jeżeli jesteśmy wiernymi oraz posłusznymi.

Autor nie przypomina sobie, aby od dzieciństwa aż dotąd prosił Boga kiedykolwiek o fizyczną siłę lub zdrowie. Był czas, w którym siły fizyczne nie były zbyt wielkie, a sposobność do pracy wymagała więcej siły, niż ją posiadał. Wtedy przedstawiał tę sprawę Panu w modlitwie, mówiąc, że ufa, iż On jest zdolny zaopatrzyć go w potrzebną siłę, a jeżeli uzna za właściwe, że nie będzie zdolny dobrze wykonać tej pracy, to zupełnie zgadzał się, będąc przekonany, że cokolwiek Pan zarządzi, to będzie najlepsze.

Ten sposób postępowania okazał się najlepszy. W ciągu czterdziestoletniej pracy nigdy nie opuścił zebrania z powodu braku siły, chociaż trafiało się, że bracia mówili: „Brat nie będzie mógł dziś przemawiać!”. Odpowiedź zawsze była następująca: „Jeżeli Pan udzieli mi siły, pójdę na zebranie i mam nadzieję, że mi da dość siły, bym mógł mówić”. Pewnego razu o mało nie zemdlął na estradzie, lecz Pan udzielił swej łaski i mocy.

„Tak długo, dopóki będę z tej strony zasłony, będę przemawiać, kiedy tylko nastarczy się sposobność, chyba że będę całkowicie niezdolny to uczynić, jednak mam nadzieję, że jeżeli Pan sprawi, bym miał sposobność do przemawiania, to udzieli i odpowiedniej do tego siły”.

Powinno się modlić o rzeczy właściwe

Gdy wspomnimy sobie, co św. Jakub mówił o niektórych żyjących za jego czasów: „*Proście, a nie bierzcie, przeto iż źle proście*” (Jak. 4:3), wtedy odczuwamy, że musimy być bardziej ostrożnymi, o co prosimy. Pan Jezus mówił swoim uczniom, iż bardzo ważną jest rzeczą mieszkać w Nim i starać się, aby Słowa Jego zostawały w nas, jeżeli chcemy, ażeby nasze modlitwy zostały wysłuchane: „*Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam*” (Jan 15:7). Innymi słowy mówiąc: wszystkie modlitwy zanoszone do Tronu Łaski, jeżeli zgadzają się z wolą Bożą, zostaną wysłuchane, zaś te, co się nie zgadzają, nie będą wysłuchane.

Prośby o rzeczy ziemskie nie mogą stanowić prawdziwej modlitwy. Niektórzy chrześcijanie w modlitwie stawiają Panu swoje wymagania, na przykład modlą się, aby Pan Bóg tyłu a tyłu nawrócił na tym zebraniu lub żeby powiodło się dane zebranie itp. Nasze prośby powinny być o wyższe rzeczy niż to. O rzeczach ziemskich można wspomnieć przy okazji. Nam się należy tak zachowywać i starać, aby się podobać Bogu i okazali wdzięcznymi za wszystko, cokolwiek Jego Opatrzność raczy nam udzielić – czy to dużo, czy mało.

Myśl, ażeby prosić Boga tylko o te rzeczy, które On chce nam udzielić, jest właściwą. Możemy prosić Boga o ducha świętego, o więcej miłości, łagodności, cierpliwości, o mądrość pochodzącą z góry lub żeby różne okoliczności i doświadczenia przyczyniły się do naszego dobra; ponieważ On obiecał, iż się nam to stanie. Możemy się także modlić i prosić Pana, ażeby nas prowadził, jak On uważa najlepiej i żeby nasze postępowanie mogło być przyjemne przed Obliczem Jego, lecz nie powinniśmy Panu Bogu dyktować, co On ma czynić, ponieważ nie wiemy, jaką jest wola Boża w danej sprawie.

Pan Jezus nigdy się nie modlił w sposób nalegający, owszem mówił: „*Nie moja, ale Twoja, niech się stanie wola*” – ja nie mam swojej woli, bo jej się pozbyłem, ale pragnę, aby wola Twoja wykonała się. Taka modlitwa jest poddawaniem się pod wolę Bożą. To nie znaczy, ażeby Pan nie modlił się z wiarą lub żeby nie miał otrzymać,

czego żądał. To znaczy, że Pan Jezus starał się poznać i pełnić wolę Ojca, i dowiedział się, iż wolą Ojca było, ażeby wypił kielich cierpień do dna.

Jeżeli okażemy się poddanymi Bogu, to nasze modlitwy będą bardziej dziękczynne. Naszym życzeniem będzie jeszcze bardziej, by postępować śladami Mistrza. Będziemy bardziej niż cegokolwiek innego pragnęli, aby wola Jego wypełniała się w nas. Wszystko, cokolwiek ma się stać, musi się wypełnić według postanowionego od Boga Planu, którego On nie zmieni dla nas, ani dla nikogo w świecie. Ci, co doszli do takiego rozwoju w życiu chrześcijańskim, rozumieją, że zbyt dużą jest rzeczą modlić się, ażeby Pan Bóg zbawił tego lub tamtego, bo czy on nie obiecał zbawić wszystkich ludzi, którzy przyjdą do Niego w sposób postanowiony?

Rozważmy sprawę Saula z Tarsu. Starał się on czynić wolę Bożą, lecz był zaślepiony. Gdy Pan Bóg otworzył oczy jego umysłu na rzeczywistość, zaraz wystąpił i udał się na właściwą drogę. On był mężem świątobliwym tak przed, jak i po poznaniu Prawdy, lecz światłość, jaką otrzymał, nauczyła go lepiej pełnić wolę Bożą. Gdyby nie był on naczyniem wybranym od Boga, to nie miałby takiego doświadczenia, lecz raczej byłby traktowany jak Szymon czarnoksiężnik.

Odpowiedź na modlitwę Pan Bóg niekiedy odwołacza dla naszego dobra.

Niektórzy chrześcijanie uważają za właściwe, aby odprawiać modlitwy z siłą, jakby mocowali się z Bogiem, tak jak Jakub mocował się z aniołem. Ci tak wiele spędzają czasu na tego rodzaju modlitwy, że nie mają go na badanie, co wychodzi na ich niekorzyść. Pismo Święte nas poucza, abyśmy okazali się Bogu doświadczonymi robotnikami, którzy by się nie powstydzili, dobrze rozbierając Słowo Prawdy (2 Tym. 2:15), a nie starać się o pozyskanie czegoś w sposób cudowny, nadzwyczajny, lecz raczej rozumny. Ludzie, którzy odprawiają modlitwy tego rodzaju, czynią coś w rodzaju proroków Baala za czasów Eliasza, którzy biegali dookoła ołtarza, rzeźali się ostrymi kamieniami i głośno wołali do swego boga, aby spalił ofiarę (1 Król. 18:26-29).

Prorok Eliaś, przeciwnie, zachował się zupełnie spokojnie, bo czcił i oddawał hołd rozumnemu Bogu, na którego nie trzeba krzyczeć, aby zwrócić Jego uwagę. Gdy przyszedł czas na Eliasza, aby się modlił, on do modlitwy użył zaledwie kilku słów, lecz wprost w punkt (1 Król. 18:36-38).

W opisie tym zawiera się dla chrześcijan nauka. Niektórzy, nie pojmując Boskiego charakteru i planu, proszą Boga o rzeczy, o które nie powinni, a zaniedbują modlić się o rzeczy właściwe. Jeżeli mieszkamy w Nim, a Jego słowo mieszka

w nas, natenczas będziemy wiedzieli, o co prosić i będziemy ogłędni, by nie modlić się na próżno.

Jeżeli ktoś, modląc się, nie bywa wysłuchany, nie powinien tracić serca, ani przestawać się modlić. Pan Jezus mówi, iż powinniśmy modlić się, nie ustawając (Łuk. 18:1-18). Może być, że nasz Ojciec Niebieski pragnie przyprowadzić nas do takiego stanu serca, w którym moglibyśmy lepiej ocenić Jego błogosławieństwa. Może też być tak, że zwłoka odpowiedzi na nasze modlitwy ma służyć ku naszemu większemu dobru.

Trzy tysiące dziewięćset lat temu Pan Bóg obiecał Abrahamowi dać ziemię Kananejską i że w jego nasieniu wszystkie narody będą błogosławione. Obietnica ta dotąd jednak nie wypełniła się (Dzieje Ap. 7:5). Przeszło tysiąc osiemset lat Kościół modli się: „*Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*”. Pan Bóg dotąd jeszcze tej modlitwy nie wysłuchał, mimo to mamy w dalszym ciągu się modlić i wyczekiwać cierpliwie. Wierzmy, że Pan Bóg uczyni, jak obiecał: „*Przetoż oczekiwajcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę*” – Sof. 3:8.

Wielkie błogosławieństwa Pan Bóg przygotował dla wszystkich, którzy się radują z postępowania po drodze Pańskiej. My stosujemy się do Jego drogich nam obietnic, modląc się, wyczekujemy. Pan Bóg mówi, iż w swoim czasie, przy końcu tego Wieku, pomści się za krzywdy swych wybranych, że wyswobodzi ich od przeciwności ciała i Szatana, wywyższy ich i wyleje na nich błogosławieństwa, jakie obiecał. Wtedy modlitwy będą wysłuchane, w międzyczasie jednak modlitwy mają być zasyłane do Boga z gorliwością i z ufnością.

Zachodzi pewna różnica między modlitwą a odmawianiem modlitwy. W modlitwie powinniśmy posiadać w umyśle jakąś określoną prośbę, abyśmy mogli spodziewać się i wyczekiwać odpowiedzi. Pewien brat, który starannie badał swoje słowa, myśli i uczynki, aby dowiedzieć się, jaki przymiot charakteru potrzebował najbardziej pielęgnacji, by się mógł lepiej rozwinąć, doszedł do przekonania, że najbardziej była mu potrzebna cierpliwość. Po niejakiem czasie pisał: „Modliłem się i prosiłem Boga o cierpliwość, ale nie wiedziałem, co miało znaczyć, że zamiast zwiększenia się cierpliwości, moje doświadczenia dochodziły do takich rozmiarów i takiego rodzaju, że raczej coraz więcej traciłem cierpliwość. Lecz później zacząłem się przekonywać, że w ten sposób Pan Bóg wysłuchał moją modlitwę o cierpliwość, pozwalając na różne doświadczenia, które miały służyć do rozwinięcia we mnie tego przymiotu”.

To doświadczenie zgadza się z napomnieniem apostoła Pawła, który mówi: „*Weźmijcie [na się]*

zupelną zbroję Bożą” (Efezj. 6:13). Jakąkolwiek jest nasza modlitwa, powinniśmy czuć i uważać, aby dopatrzeć się, w jaki sposób Pan Bóg odpowie na nasze prośby. Takie usposobienie z naszej strony będzie dowodem naszej wiary, ufności i wierności ku Bogu. Przez to i nasza wiara wzmocni się. Tym sposobem podobamy się Panu, żeśmy położyli w Nim ufność. Drogę, którą obieramy, Pan Bóg zna lepiej od nas. Jeżeli jednak w życiu przytrafi się coś nieoczekiwanego, powinniśmy pomyśleć: „*Tutaj jest dla mnie sposobność nauczania się cierpliwości i posłuszeństwa*”.

Dla ludu Bożego jest przywilejem, gdy mogą przystąpić do Boga z prośbą, aby ich radość mogła być zupełną. My posiadamy tę radość z pokoju „który przewyższa wszelki rozum” i radujemy się wielce w nadziei rzeczy chwalebnych, które Ojciec Niebieski przygotował, a które duch święty objawia przez Słowo Boże. Chrześcijanin, który się raduje, jest także i wdzięczny. Zaś wdzięcznym chrześcijaninem jest ten, kto umie korzystać ze swego życia. Przez uprawianie prawdziwej wdzięczności, pochodzącej z serca, będzie lepiej przygotowany do Królestwa. Przypuszczamy, że mniej wdzięczni może też otrzymają Królestwo, ale niewdzięczni na pewno nie wejdą do Królestwa.

Wpływ modlitwy

Tekst, który mówi: „*Bez przestanku się módlcie*”, równa się wyrażeniu: „*Nie przestawaj się modlić*”, niech prośba trwa dalej, jakoby modlący się był w oczekiwaniu; czy w ten, czy w inny sposób zanoszona do Boga prośba wyczekuje odpowiedzi – wysłuchania. W podobny sposób postępują w sądach prawnych. Jest przyjętym zwyczajem odnosić się do sądu z prośbą o uwolnienie aplikanta od pewnych odpowiedzialności w danej sprawie. Prośbę tę można wycofać lub pozostawić nadal. Podobnie dzieje się z modlitwami zanoszonymi do Niebieskiego sądu, gdzie zaślaliśmy nasze modlitwy, a jeżeli warto było zasyłać, to warto też i czekać na odpowiedź.

Nie powinniśmy być jako poganie, którzy mniemają, że dla swojej wielomówności będą wysłuchani, ale najpierw powinniśmy szukać Królestwa Bożego, a nasze modlitwy powinny do tego zmierzać. Jakikolwiek doczesne doświadczenia na nas przychodzą, to zapewne Ojciec Niebieski uważa, iż to ma nam pomóc do osiągnięcia rzeczy duchowych. Nie powinniśmy ustawać w modlitwie, chociaż nie jesteśmy zobowiązani do tego żelaznym prawem. Pan Bóg nie rozkazuje nam się modlić, ponieważ to stanowiłoby pewien rodzaj ustanowionej reguły, a nie zastosowanie się do niej byłoby grzechem. Jesteśmy pewni, że ci,

co przystępują do Boga z modlitwą, otrzymują błogosławieństwo. Im więcej odczuwamy nasze potrzeby, tym więcej je oceniamy, gdy je otrzymujemy. Pan Bóg chce, abyśmy oceniali te dary i często o nie prosili, a gdy otrzymujemy, czujemy się w lepszym stanie, aby te dary przyjąć i lepiej z nich korzystać.

Mamy wiele powodów do składania Bogu dziękczynień. Wdzięczne serce coraz więcej czuć się będzie w dziękczynnym usposobieniu. Gdy na początku poznania Prawdy zaczynamy Bogu dziękować, to zwykle czynimy to za rzeczy, które przynoszą nam przyjemność, korzyść lub zadowolenie, lecz gdy nabieramy więcej doświadczenia, dochodzimy wówczas do stanu, w którym radujemy się nawet w utrapieniach codziennego życia i w prześladowaniach. Tego rodzaju doświadczenie uszlachetnia nasze serce i czyni je bardziej zdolnym do przyjęcia dobrego, a stawianie oporu złemu skłania ku Prawdzie, a przeciw błędowi, skłania ku czystości, a sprzeciwia się nieczystości.

Powinniśmy modlić się nie tylko często i regularnie, lecz zawsze czuć się usposobionymi do modlitwy. Dziecko Boże powinno znajdować się w usposobieniu serca, które zawsze jest gotowe udać się do Pana z prośbą o kierownictwo w każdym zakłopotaniu i doświadczeniu. Jak igła magnesowa zwraca się ku północy, tak serca nasze powinny się zwracać ku Bogu. Gdy spotykamy jakieś trudności, kłopoty lub cierpienia na naszej drodze, powinniśmy udawać się do Niego. Jeżeli trafia się sposobność służenia Prawdzie, to nie powinniśmy być pewni siebie i polegać na naszej zdolności, ale udać się do Pana z prośbą o pomoc.

Modlitwa chrześcijanina nie tylko powinna się wznosić do Boga na początku dnia, ale powinien zawsze czuć się do niej usposobionymi i nie uważać jej za obowiązek, ale za wielki przywilej.

Ktokolwiek miłuje Boga, nie może obejść się bez modlitwy i kilkakrotnie na dzień udaje się do Ojca Niebieskiego. Tym, którzy pragną postępować po tej wąskiej drodze, radzimy, aby nie zaniedbywali korzystania z tego przywileju, aby w rodzinie lub ze współlokatorem modlić się w taki sposób, aby to było właściwe i rozumne, stosownie do towarzyszących okoliczności, aby to mogło się podobać Bogu; i nie było nikomu narzucane ani nie było natrętne.

Wiara bywa wzmocniona przez modlitwę

W jaki sposób modlitwa jednej osoby może być korzyścią dla drugiej, tego nie wiemy, bo nie mamy dostatecznych informacji, aby się w to zagłębiać. Przypuszczamy, że pewien wpływ

umysłu jednej osoby oddziałuje na drugą, coś podobnego, jak prąd elektryczny przechodzi z jednej stacji do drugiej, oddalonej na tysiące mil. Władze umysłowe są czymś, czego nie można pojąć. Faktem jest, że możemy umysłem wpływać na nas samych i do pewnego stopnia wywierać wpływ i na innych. Jedna osoba może wyrzucić wpływ nawet bez wyrzeczenia słowa, przez jakąś moc telepatyczną. Dlaczego Pan Bóg dozwala na to i daje błogosławieństwo w odpowiedzi na modlitwę, nie możemy tego stwierdzić. Możemy tylko czynić różne przypuszczenia i zgadywać.

Jeżeli znajdujemy się w szkole Chrystusowej, to mamy się tam nauczyć pewnych zadań, które nam są potrzebne w życiu. Jednym z tych zadań jest nauczanie się zupełnej, doskonałej wiary w Boga i absolutnego w Nim zaufania. Taka ufność wyrabia się przez zasyłanie do Boga modlitw tak za nas samych, jak i za innych. Nie możemy przypuszczać, że Pan Bóg zaniedbałby wykonanie czegoś ważnego, gdybyśmy Go o to nie prosili lub żeby odpowiedź na naszą prośbę miała przyjść w ten sposób, jak się nam wydaje lub się spodziewamy; lecz do udzielenia błogosławieństw Pan Bóg może użyć to lub inne narzędzie, wprost w przeciwieństwie do naszych oczekiwań. Jest On zdolny władać wszelkimi sprawami i może zesłać błogosławieństwa, tak z naszym współdziałaniem i naszych modlitw, jak i zupełnie bez nich.

Mamy wiele powodów do wierzenia, że nasze modlitwy za innych są skuteczne. Wiemy o zdarzeniach, w których modlitwy zostały wysłuchane w szczególniejszy sposób. Słowo Boże podtrzymuje w nas tę wiarę. Lud Boży jest i zawsze był ludem, który zasyłał swe modlitwy do Boga. Nie możemy pojąć, jak naśladowca Chrystusa może obejść się bez modlitwy.

Za kogo możemy się teraz modlić

Według naszego wyrozumienia modlić się o dobre zdrowie w czasie Wieku Ewangelii byłoby niewłaściwym, a uzdrawiania, jakie były dokonywane w pierwotnych czasach, działały się za pomocą daru uzdrawiania. Gdy te dary dokonały swego celu, na który były dane, po śmierci apostołów zupełnie ustały. Właściwa modlitwa, odnosząca się do chorób, mogłaby być ze strony świętych prośbą o odpuszczenie grzechów, wynikiem czego byłoby powrócenie do zdrowia. Z drugiej strony widzimy, że Wiek Ewangelii się kończy, a Wiek Tysiąclecia się przybliża. Z tego powodu powinniśmy się spodziewać, że leczenie i ogólne naprawienie wszystkich rzeczy, które jest na czasie, zaczęło się objawiać. W świetle powyższego rozbioru nauk Pisma Świętego oraz tego, że

znajdujemy się w brzasku Tysiąclecia, nasuwa się pytanie: za kogo lub o co mamy się teraz modlić?

Jak już było zaznaczone, święci nie mogą modlić się o swoje zdrowie, jak nie mógłby czynić tego ich Mistrz. Nie mogą również rościć sobie prawa do restytucji, które poprzednio poświęcili i wyrzekli się go, ani nie mogą żądać, aby ich ofiara była cofnięta, a wszelkie znużenia, kary lub cierpienia mogły być w cudowny sposób usunięte. Lecz gdy przekonają się, że ich cierpienia pochodzą z powodu grzechu, natenczas mogą wyznać grzechy jeden drugiemu i prosić Boga o przebaczenie. W ten sposób mogą być uleczeni.

Kto mieszka w Chrystusie, a Słowo Jego mieszka w nim, może modlić się za innych o przywrócenie zdrowia, ponieważ żyjemy już na początku czasów restytucji, szczególnie, jeżeli chęć uzdrowienia chorego jest zupełnie bezinteresowna, nie dla własnej chwały i gdy ma powód wierzyć, że przywrócone zdrowie będzie poświęcone dla dobrego celu i dla chwały Bożej.

W takich razach możemy na żądanie modlić się o uzdrowienie dotkniętych chorobą lub chorych na umyśle, lecz nie za tych, co należą do Maluczkiego Stadka – Królewskiego Kapłaństwa. W takich razach powinniśmy naśladować naszego Pana i jak On, tak i my powinniśmy do naszej prośby dodać: *„Wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”* (Łuk. 22:42).

W każdym razie nie jest na to czas, abyśmy mogli się spodziewać na większą skalę dzieła restytucji, które nie nastąpi prędzej, aż Kościół dopełni swoją ofiarę i wejdzie ze swoją Głową i Arcykapłanem Jezusem do doskonałego stanu duchowego, który wyobrażała Świątnica Najświętsza.

Modlitwy za rządy i królów

W Liście do Tymoteusza Paweł apostoł mówi: *„Napominam tedy przede wszystkim, aby były czynione błagania, modlitwy, prośby, i dzięki za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości”* (1 Tym. 2:1,2). Inne wersety mówią nam, że królestwa tego świata nie są królestwami naszego Pana (Łuk. 19:11,12). One także informują dalej, choć w sposób pośredni, że świat nie pojmuje faktu, że wszelkie sprawy obecnie istniejącego porządku rzeczy znajdują się pod władzą i kontrolą Szatana (Mat. 4:8,9; Jan 14:30); że Chrystus Pan nie ustanowi swojego Królestwa sprawiedliwości, aż w ściśle oznaczonym czasie. Gdy ten czas nadejdzie, wszyscy królowie, kapłani i narody będą Mu służyć i słuchać Go (Dan. 7:27). Jego panowanie będzie *„pożądaniem wszystkich narodów”*.

Pismo Święte także daje nam do zrozumienia, że w międzyczasie tym królestwom dana będzie sposobność pokazać, co one mogą uczynić w obecnych warunkach (Dan. 2:37-44). Gdy figuralne królestwo izraelskie zostało zburzone i poddane pod władzę króla Nabuchodonozora, naonczas była sposobność, by to królestwo pokazało, co może zdziałać, czy okaże się sprawiedliwym, czy złym.

Tak rzeczy się działy, od Nabuchodonozora aż dotąd. Wszystkie te królestwa są pogańskie i nie są przedstawicielami Bożymi. Różne królestwa, jakie następowały po sobie, przedstawiały różne zasady rządów. Ludy rządzone przez te państwa nauczyły się wielu rzeczy, które okażą się im pomocne w przyszłości. Pod władzą i panowaniem tych rządów widzimy, jak ludzie walczą o swoje prawa. Niekiedy bywają pokonywani w swych wystąpieniach, niekiedy zwyciężają, jak się trafi. W tych różnych walkach widzimy, jak sprawiedliwość walczy z nieprawością.

Ludzie się przekonali, że żaden rząd na świecie, będąc kierowany przez niedoskonałych ludzi, nie może rozwiązać i załatwić trudności, w jakiej ludzkość się znajduje. Nikt nie może obalić i zniszczyć smutku, bólesci i umierania. Gdyby jeden król lub naród spróbował to uczynić, to, kto wie, czy i innym to by się nie udało. Każde z wielkich państw stara się stać się państwem uniwersalnym i każde z nich twierdzi, że jest najlepszym, że posiada najlepszy rząd. Na przykład, rząd amerykański stara się nadać lepszy rząd Filipińczykom, Anglia zaś ludom południowej Afryki. Co czynią narody cywilizowane w mniej cywilizowanych krajach? Co one czynią, by polepszyć warunki życia? Jedną rzecz jednak można zauważyć, że w tych wszystkich krajach samolubstwo ma przewagę.

Władza jest używana do samolubnych celów

Z tego co się okazuje, dochodzimy do wniosku, że gdy który naród ma rzeczywiście możliwość czynienia dobrze drugiemu, to jednak nie uczyni tego bezinteresownie, czyniąc dobrze, stara się sam osiągnąć z tego dla siebie korzyść. Narody cywilizowane, niosąc oświatę do krajów pogańskich, czynią to dla celów samolubnych, tj., aby posiąść ich bogactwo. Zamiast pomagać im, by mogli dojść do lepszego stanu i warunków bytu, to pomoc ta polega jedynie na prowadzeniu handlu. Ci wszyscy, tak wyzyskiwani, jak i wyzyskujący, bez wątpienia nauczą się wiele przez takie doświadczenia.

Pan Bóg dozwala, aby te wszystkie narody i królestwa nauczyły się wielu rzeczy, zanim

zostanie ustanowione Królestwo Boże w mocy i chwale. Gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione, wtedy wszyscy ujrzą wielką różnicę między tym rządem, a poprzednimi rządami, a wtedy będą mieli bardzo wiele rzeczy do nauczenia się. Bez wątpienia ci, co znosili krzywdę, o tyle więcej będą przygotowani, by docenić lepszy rząd, który będzie ustanowiony na ziemi.

W międzyczasie lud Boży, powołany, aby się stał uczestnikiem Ciała Chrystusowego, nie może mówić: „Królestwa te są złe, i nie postępują dobrze, nasze Królestwo, do którego należymy, ono to wykaże”. Przeciwnie, powinniśmy się starać, aby wyrażać się o nich przychylnie, na przykład: „Wasz rząd stara się czynić, jak umie najlepiej. W miarę, na ile naród postąpi naprzód, na tyle będzie mógł mieć lepszy rząd”.

Wzgląd dla stojących u władzy

My, którzy należymy do nowego Królestwa, jesteśmy jakoby obywatelami w obcym kraju. Możemy zauważyć, że mniej lub więcej znajdujemy się pod wpływem warunków, jakie są na świecie. Sympatyzujemy z rodzajem ludzkim i jesteśmy radzi, że nastaje nowy okres. Widzimy, że ci, co usiłują polepszyć warunki bytu, mają przed sobą nie lada zadanie do pokonania. Gdyby dali nam wszystek czas, mając na względzie obecny zły stan, nie uczynilibyśmy zapewne nic lepszego od nich. Mamy także wzgląd na królów i władców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zło, jakie otacza dookoła, to oni i tak w tych warunkach działali wiele.

Nasza dla nich sympatia powinna powodować nas, abyśmy o nich myśleli dobrze i możemy prosić dla nich o mądrość, jaką Bóg uważa za potrzebną. Gdyby który z nich był chory, to nie byłoby dla nas rzeczą właściwą, byśmy prosili Boga dla niego o zdrowie, lecz gdybyśmy posiadali możliwość pomocy w czymś, powinniśmy tę możliwość użyć, lecz co się tyczy skutku, to ten spoczywa w ręku Boga. Powinniśmy pomagać, na ile nas stać. Nie mamy wyliczać szczegółów, lecz jedynie prosić o błogosławieństwo na te królestwa.

Interesujemy się tymi królestwami, ponieważ nas obchodzi cały rodzaj ludzki i jego dobro. Pragniemy prowadzić życie spokojne i pobożne, abyśmy mogli mieć możliwość i sposobność czytania oraz badania (1 Tym. 2:1,2). Cieszy nas, jeżeli jest pokój na ziemi i wcale nie mamy zamiaru wzniecać sprzeczki lub kłótni. Możemy za nich się modlić, bo nie zdaje się nam, aby w sercach swych byli zupełnie złymi. Być może starają się czynić w najlepszy sposób, jak rozumieją, aby

zadowolić wszystkich. Większość panujących w Europie nie radzi, by wciągnąć ludzi do wojny.

Błogosławieństwo obecnych czasów

Co się tyczy ludzi, którzy trzymają rządy w swych rękach tego kraju, widzimy ich, jak czuwają, aby każdy wystawiony budynek był bezpieczny na mieszkanie; jak się starają, aby dobrze funkcjonowały tak straż pożarna, jak i pompy, które by dostarczały dostateczną ilość czystej wody; jak się starają o ogólne zdrowie obywateli, a szczególnie po miastach, a w razach potrzeby urządzają kwarantanny itp. Ci, co mają dozór nad systemem edukacji, czuwają nad wykształceniem młodzieży, podobnie systemy szpitalne sprawują wielkie dzieło!

Musimy przyznać, że żyjemy w czasach daleko szczęśliwszych, aniżeli ci, którzy żyli przed nami, za czasów barbarzyńskich. Gdy spoglądamy na wiele rzeczy powstałych w ostatnich czasach np. te wielkie budynki, koleje, samoloty, mosty i tysiące ulepszeń, to mówimy sobie: „Co to jest człowiek! Zaiste cudowne stworzenie! Jak wiele i co może dokazać człowiek, nawet będąc w niedoskonałym stanie i warunkach! Z tego można wnosić, jakich rzeczy będzie mógł dokonać, gdy nastanie Królestwo Chrystusa, które nagrodzi dobrych i posłusznych, a wytraci wszystkich, którzy się nie poddadzą pod rządy sprawiedliwości!”.

Cieszy nas, że rzeczy idą tak, jak widać. Zamiast potępiać ludzi, którzy stoją na czele, lepiej myśleć o nich, iż czynią w dobrej wierze i na ile pojmują. Możemy za takimi modlić się bez przeszkody i powinniśmy być zadowolonymi oraz dziękować Bogu, że ci ludzie mają o nas staranie.

Nasze modlitwy do Boga za królów itp. są po to, aby On sprawował i tak kierował sprawami narodów, aby mogły być w harmonii z Jego mądrym planem, aby Kościół teraz wybierany mógł się rozwijać i mieć błogosławieństwo. Pomimo iż Pan Bóg dozwolił, aby „książe świata tego” miał kontrolę nad ziemią aż do wypełnienia się Czasów Pogan, to jednak nie dał mu zupełnej władzy. Gniew ludzki nie może zniszczyć Planu Bożego, lecz Bóg sprawi, że i gniew ludzki będzie Go chwalił, a którzy tego nie będą czynić, zostaną pohamowani (Psalm 76:10). Oto, co Paweł apostoł miał na względzie: Proś Boga o kierownictwo we wszystkich sprawach życia i nad panującymi, aby bogobojność, trzeźwość umysłu i wzrost Kościoła mogły być zachowane. □

*Watch Tower R-5200-1913
Strażnica 1920 str. 154-160 (cz. I)
i 167-170 (cz. II)*

Biblijne metody i sposoby głoszenia Ewangelii

■ PIOTR MRZYGLÓD

„Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy” – 2 Kor. 4:13 (BW).

Głoszenie, jak sama nazwa wskazuje, wiąże się z wydawaniem głosu, mówieniem. Wyraźnie o tym mówi apostoł Paweł w Liście do Rzymian 10:8-17 (BW): „*Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*”. Zauważmy, że serce tutaj, jak i w innych miejscach w Biblii, jest synonimem stanu umysłu wpływającego na życie. Uwierzyć w sercu znaczy:

1) zapoznać się z pewnym faktem, tutaj – zmartwychwstaniem Jezusa;

2) przyjąć to w sposób praktyczny, a nie tylko intelektualny – w sposób nakłaniający do działania.

Werset ten także podkreśla, że do zbawienia niezbędne jest uwierzenie w Jezusa i wyznanie tego ustami, czyli – jak wskazuje kontekst – głoszenie Ewangelii. „*Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu*” – czytamy dalej – „*Powłada bowiem Pismo: Każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie*”. Następnie apostoł przechodzi do definicji głoszenia Ewangelii. „*Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?*”. Wyrażnie widzimy, że jest ten, kto zwiastuje, czyli mówi, oraz ten, co słucha. Słucha, a nie tylko widzi życie, co dowodzi, że samo pobożne życie, bez wydania świadectwa, nie jest aktywnym głoszeniem Ewangelii. Oczywiście głoszenie Ewangelii bez pobożnego życia jest obłudą. „*A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny! Lecz nie wszyscy dali posłuch dobrej nowinie; mówi bowiem Izajasz: Panie! Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu? Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe*”.

Jest to bardzo ważny fragment, mówiący nam nie tylko, jak ważne jest głoszenie Ewangelii poprzez słowo, ale także mówiący nam, jak głosić – czyli przez indywidualny kontakt, rozmowę, kazanie, czyli mowę. W dzisiejszych czasach powszechnej umiejętności czytania i pisania moglibyśmy dodać,

że również przez pisanie, bo przecież pismo jest zapisem słów, mowy.

Techniczne aspekty głoszenia Ewangelii opisane w Nowym Testamencie

Zanim przejdziemy do pytania, co głosić, zastanowimy się nad jeszcze jednym aspektem pytania, jak głosić, w kontekście emocji. Czy mówić ogólnochrześcijańskie prawdy, czy skupić się na Prawdzie na czasie? Czy wytykać błędy, czy pokazywać biblijną naukę?

Zastanawiając się nad tym tematem, przeanalizowałem wszystkie publiczne kazania zapisane w Dziejach Apostolskich. Można je podzielić na te, które były mówione do Żydów (współcześnie możemy powiedzieć do chrześcijan) i do pogan. One trochę się różniły, ale nie aż tak bardzo. Kazania skierowane do Żydów w dzisiejszych naszych polskich realiach można porównać do kazań skierowanych do katolików, zielonoświątkowców, ewangelików lub innych tzw. chrześcijan.

Areopag

Na początek jednak przeanalizujmy kazanie apostoła Pawła do Greków na Areopagu. Historia ta często czytana jest pobieżnie i w związku z tym wyciągane są z niej błędne wnioski. Zwróćmy uwagę, jak apostoł Paweł głosi Ewangelię i jak komponuje swoje przemówienie.

Najpierw nawiązuje do miejsca, jakim był Areopag – centrum religijne Aten – chwalać atenińczyków za pobożność. Następnie wyjaśnia im, że jest tylko jeden Bóg, którego nie znają, ale mogą poznać. Jest to pierwsze pobudzenie do myślenia dla Greka, który wierzył w setki bogów. Następnie apostoł mówi: „*nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprowadził puszczę płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali*”. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w Częstochowie na Jasnej Górze, ktoś nas tam zaprosił, byśmy porozmawiali z mieszkającymi tam mnichami. Co wtedy mówimy? „Jesteście bardzo gorliwi, to miejsce odwiedza wielu pielgrzymów, by pokłonić się Marii, ale wiedźcie, że jedynie Bogu można się kłaniać, a kłanianie się obrazom jest przekraczaniem drugiego przykazania”. Apostoł Paweł zrobił dokładnie coś takiego! Apostoł stwierdza, że Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych przez

ludzi, a zarazem zapewnia, że nie jest On obojętny na los człowieka, jak to głosili epikurejczycy. Tak więc apostoł uderza bezpośrednio w poglądy filozofów, którzy go zaprosili na rozmowę. Wokół stoi pełno świątyń, z których ateńczycy byli dumni. Ateńczycy wierzyli, że świątynia była miejscem spotkań z bogami, niejako ich domem, w którym oddawano im cześć poprzez dary i ofiary. Apostoł Paweł znów bezpośrednio koryguje ich błędne wyobrażenie na temat Boga, mówiąc, że Bóg „*nie jest czczony rękoma ludzkimi*”. Następnie apostoł Paweł przechodzi do tematu zmartwychwstania – nauki zupełnie obcej ateńczykom i zlekceważonej przez nich. Mimo na pierwszy rzut oka mizernego efektu, kilku ważnych ateńczyków uwierzyło w Chrystusa, słysząc to kazanie. Tak wydaje się, że powinno się przemawiać do osób, które są bałwochwalcami jak Grecy – wskazując na Jedyne Boga. Boga, którego nie można przedstawiać w rzeźbach i obrazach, oraz opowiadając o zmartwychwstaniu.

Lubię pytać się braci, którzy opuścili Kościół rzymsko-katolicki, co spowodowało, że odeszli od niego. Bardzo często słyszę, że zrozumieli, że tam jest bałwochwalstwo oraz że nie ma piekła, a za to jest restytucja. Nie wyważajmy otwartych drzwi, uczymy się na doświadczeniu innych.

Kazanie św. Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy

Zobaczmy, jak wyglądało pierwsze kazanie św. Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy, biorąc je jako wzór głoszenia dla współczesnych nam wierzących ludzi. Na początek nawiązuje on do okoliczności, tłumacząc, że nie opili się młodym winem, tylko spełnia się właśnie proroctwo Joela. Zauważamy ten sam sposób rozpoczęcia jak w przypadku mowy apostoła Pawła. Myślę, że jest to ogromna umiejętność, by umieć z każdej okoliczności wyciągnąć lekcję nawiązującą do Pisma Świętego. Ktoś może powiedzieć: „Ale ja nie mam takich okazji”. Czyżby? Podam przykład udowadniający, że nie jest to prawdą. Ostatnio dość dużo w mediach mówi się o rozwarstwieniu społecznym. Myślę, że nie raz rozmawiając w pracy, narzekaliśmy na niskie płace w Polsce w porównaniu do cen żywności. W takiej rozmowie można przytoczyć werset z Listu Jakuba z 5 rozdziału: „*Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi*”. Tak więc ogromne rozwarstwienie społeczne i kumulacja majątków jest dowodem, że żyjemy w drzwiach Królestwa Bożego. I tym sposobem kilkoma zdaniem i za pomocą jednego wersetu od narzekania na niskie płace płynnie przeszliśmy do Królestwa Bożego. Będzie nam to tym łatwiej przychodzić i częściej będziemy analizować współczesne wydarzenia przez pryzmat Pisma Świętego, im lepiej je będziemy znać.

Wróćmy jednak do apostoła Piotra – po nawiązaniu do kontekstu sytuacji, pamiętając, że mówi on do pobożnych Żydów, dziś powiedzielibyśmy pobożnych chrześcijan, co im powiedział? Kto pamięta? „*Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzytelnił [...] tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili!*” (Dzieje Ap. 2:22). Myślę, że słowa te mocno zabrzmiały w uszach słuchających, tym bardziej że byli to przecież pobożni Żydzi i prozelici, z których wielu nie było świadkami skazania i ukrzyżowania Jezusa. Apostoł Piotr zastosował odpowiedzialność narodową, zbiorową, oskarżając ich o sprzeciwianie się Bogu! To jest tak, jakbyśmy dziś powiedzieli kalwiniście: to wy zamordowaliście Serweta za to, że wykazywał, że Bóg jest niezależną Istotą w stosunku do Pana Jezusa, tym samym sprzeciwiając się trójcy. Ale apostoł Piotr nie tylko oskarżał, on także dawał nadzieję i tłumaczył, wskazując, że to, co zrobili, przewidziane było w prorocत्वach, a Pan Bóg wzbudził Pana Jezusa z martwych. Podobnie rozmawiając z kimś, gdy wybijamy go z jego błogostanu, wskazując na grzech i błąd jego społeczności, jednocześnie powinniśmy tłumaczyć, dlaczego tak się stało i wskazywać, że Pismo Święte to przepowiedziało. W końcu apostoł Piotr kończy swoje krótkie kazanie szczęśliwym zakończeniem: „*Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście. A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia?*”. Zauważmy, dlaczego aż trzy tysiące osób uwierzyło w tym dniu? Bo byli poruszeni do głębi, gdy apostoł Piotr uświadomił im ich błąd, gdy powiedział: „*Ratujcie się spośród tego pokolenia przewrotnego*”. To jest bardzo ważne, apostoł rysuje świat zły, sprzeciwiający się Bogu i wskazuje drogę wyjścia. To jest głoszenie Ewangelii, czyli wskazanie błędu i pokazanie Prawdy – czy ci Żydzi, którzy uwierzyli, byli złymi osobami? Nie sądzę, byli bardzo pobożni – dziś, gdyby żyli w kręgach kościołów ewangelickich, nazwano by ich chrześcijanami nowo narodzonymi lub ożywionymi. Ale oni tkwili w błędzie doktrynalnym, w tamtym przypadku polegającym na odrzuceniu Mesjasza. Współcześni chrześcijanie też tkwią w błędzie, tylko czy potrafimy przekazać im piękno Prawdy w tak ujmujący sposób, by byli poruszeni do głębi? Jeśli my jesteśmy „poruszeni do głębi” Prawdą, wierzę, że będziemy umieć poruszyć i innych.

Filip i eunuch

Ciekawym przykładem skutecznej ewangelizacji jest historia Filipa i eunucha etiopskiego. Eunuch czytał proroka Izajasza, a Filip, zauważywszy, co on robi, podszedł do niego i zadał proste pytanie: „Ro-

zumiesz, co czytasz?”. Jakie to proste i oczywiste! Z pewnością widzieliśmy nie raz człowieka czytającego w tramwaju lub autobusie Biblię, zupełnie jak ten eunuch. Filip rozpoczął tłumaczenie Pisma Świętego, w efekcie eunuch przyjął chrzest. Znów:

- 1) nawiązanie do okoliczności,
- 2) tłumaczenie Pisma – niestety nie wiemy dokładnie, co Filip mówił, ale na pewno wspomniał o śmierci i zmartwychwstaniu Mesjasza,
- 3) działanie – chrzest.

W historii tej także pojawiają się duże emocje, tylko tym razem jest to zachwyt eunucha nad pięknem Prawdy. W rozmowie z Filipem odkrył on piękną naukę o okupie i ofercie za grzech.

Powołanie Saula

Następna ewangelizacja jest niezwykle ważna, bo przeprowadzona przez samego Pana Jezusa. Mam na myśli powołanie Saula. Jakie są tam elementy?

1) Nawiązanie do okoliczności: „*Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?*”. Saul był gorliwy, ale Pan Jezus nie mówi w pierwszych słowach: „Widzę, że jesteś pobożny, więc dam ci się poznać”. Nie, On wybija apostoła z dotychczasowego kursu postępowania, oskarżając go: „Dlaczego mnie prześladujesz?”. Czyli mamy także

2) Wykazanie błędu.

3) Wskazówka, co apostoł ma zrobić: „*powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić*”. Najkrótsze i najpełniejsze głoszenie Słowa w Biblii, i jakie skuteczne! Od tego czasu „*Saul coraz bardziej umacniał się i wprawiał w zakłopotanie Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystusem*” (Dzieje Ap. 9:22, BW). Zauważmy: Saul wprawiał w zakłopotanie Żydów, dowodząc, że Jezus jest Mesjaszem! Czy nasze głoszenie Ewangelii wprawia w zakłopotanie słuchaczy? Gdybyśmy chcieli przenieść ten przykład na naszą aktywność i współczesne czasy, musielibyśmy po wykazaniu komuś, że jest w błędzie, zaprosić go do zboru. Powiedzielibyśmy mu: „Przyjdź do zboru na nabożeństwo, a tam się więcej dowiesz”. Dlaczego do zboru i co na nabożeństwie powinniśmy z takim człowiekiem zrobić? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w ciekawym miejscu, bo w 1 Liście do Koryntian, 14 rozdziale, który opisuje dary ducha świętego. W 24 wersecie czytamy: „*Lecz jeśli wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś niewierzący albo zwykły wierny, wszyscy go badają, wszyscy go osądzają, skrytości serca jego wychodzą na jaw i wtedy upadłszy na twarz, odda pokłon Bogu i wyzna: Prawdziwie Bóg jest pośród was*”. Przychodzi na nabożeństwo niewierzący człowiek i co powinniśmy wtedy zrobić? Badać go! W jaki sposób? Zadając pytania: „A jak rozumiesz to zagadnienie” lub: „A jak rozumiesz ten lub inny werset”. Czy to wszystko?

Nie! Jeszcze mamy go osądzać, czyli odnosić się do jego odpowiedzi, oceniając je z punktu widzenia Pisma Świętego. Czyli możemy powiedzieć: „My widzimy to zagadnienie w inny sposób, bo mówią o tym te i te wersety” lub „A ten i ten werset mówi coś zupełnie innego, niż pan twierdzi”. Po takiej rozmowie człowiek, którego zaprosiliśmy na spotkanie, ma szansę wyznać: „Prawdziwie Bóg jest pośród was!”. Zauważmy, jak różne jest to zalecenie od współczesnej praktyki – nie czekamy na pytania, ale sami je zadajemy, dzięki temu możemy kierować rozmową na tematy dla nas ważne.

Korneliusz

Inne kazanie, które mamy opisane w Dziejach Apostolskich, wygłosił św. Piotr do Korneliusza. Chyba nie będziemy zdziwieni, jeśli okaże się, że nawiązał on do okoliczności, gdy dowiedział się, dlaczego Korneliusz go wezwał – powiedział: „*Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje*”. Była to jednocześnie rewolucyjna doktryna, nie tylko dla Żydów, ale także i dla samego Korneliusza, który był poganinem. Więc jest i drugi punkt – zaskakująca, nieznana dotąd przez odbiorcę nauka. Następnie apostoł opowiedział słuchaczom historię Pana Jezusa, by w końcu, gdy zstąpił na nich duch święty, przejść do trzeciego punktu, czyli powiedzenia im, co mają zrobić i kazał ich ochrzcić. Znów mamy trzy punkty: Nawiązanie do okoliczności – rewolucyjna, zaskakująca prawda – wskazanie, co należy robić.

Paweł w Antiochii

Zobaczmy, jak apostoł Paweł głosił Chrystusa Żydom w Antiochii? Po przeczytaniu fragmentu ze Starego Testamentu, prawdopodobnie historii przyjścia Jakuba do Egiptu, opowiada on w skrócie historię narodu żydowskiego, by przejść do Jezusa. Wskazuje na proroctwa mówiące o Jego misji, by dojść do sedna swojej mowy: „*Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza. Baczcie więc, aby na was nie przyszło to, co powiedziano u proroków: Patrzcie, szydery, zdumiewajcie się i przepadnijcie, bo dokonuję dzieła za dni waszych, dzieła, któremu nigdy nie uwierzycie, gdy ktoś wam o nim opowiadać będzie*”. To była zupełna nowość w uszach Żydów, nagle to nie ofiary i uczynki usprawiedliwiają, tylko wiara w Mesjasza – to jest absolutna nowość, o której dotąd nie słyszeli! Jednocześnie apostoł wskazuje, jak powinni się zachować, by nie być szydercami, którzy nie wierzą – są to wyjątkowo

niepoprawne politycznie słowa w dzisiejszych czasach! Słowa te w uszach wielu Żydów pewnie długo brzmiały ze względu na ich treść, ale także i formę, dając impuls do rozmyślań. Bo nasze słowa, rozmowy, powinny dawać impuls do rozmyślań. Będą go dawać, gdy będą czymś nowym w uszach słuchacza i gdy będą poruszać jego emocje. Powiedzenie „uwierz w Chrystusa” lub „Chrystus cię kocha”, a nawet „nawróć się” współczesnemu katolikowi lub komukolwiek innemu nie ma sensu, bo jeśli jest on pobożny, to według niego wierzy w Chrystusa, odczuwa, że On go kocha i już dawno się nawrócił. Gdybyśmy mu jednak powiedzieli: „Uwierz w prawdziwego Chrystusa”, „Bóg jest Bogiem miłości i nie zaplanował ani piekła, ani duszy nieśmiertelnej” lub: „Poznaj Prawdę, a ona cię wyswobodzi” – o, takie słowa w uszach nominalnego chrześcijanina pobudzają emocje. Wybijają ze stanu samozadowolenia i nieświadomości.

Zdrowi nie potrzebują lekarza

Pan Jezus uczy, że „*nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają*” – czując się zdrowym, będąc nawet w śmiertelnej chorobie, będę ją bagatelizował. Dopiero wstrząs może coś we mnie zmienić. Bez diagnozy choroby nie można jej leczyć. W innym miejscu Pan Jezus mówi, że nie wlewa się młodego wina do starych bukłaków, ani nie łąta się starej szaty. Nie ma sensu, głosząc ewangelię, mówić o tym, co nas łączy z innymi chrześcijanami, przemycając Prawdę. Nie! Stare bukłaki trzeba usunąć, dziurawe odzienie wyrzucić, by budować na dobrym gruncie. Człowiek musi stać się nowym bukłakiem, by móc zostać napełnionym Prawdą. Mieszanie prawdy z kłamstwem jest działaniem szatańskim, a kłamstwo samo w sobie jest obrzydliwością dla Pana Boga, bo ojcem kłamstwa jest Szatan. I już sam ten fakt powinien nam wystarczyć, by zwalczać fałszywe nauki. Powtarzam: zwalczać, a nie ignorować lub udawać, że ich nie ma.

Analiza pozostałych kazań apostoła Pawła wskazuje na powtarzający się motyw:

- nawiązanie do kontekstu,
- przekazanie zaskakującej, nowej dla słuchacza Prawdy, burzącej jego dotychczasowe poglądy,
- wskazanie, co powinien robić, jasne wskazanie, co słuchająca osoba powinna zmienić w swoim życiu.

Cel głoszenia Ewangelii

I jeszcze jedna ważna myśl. Celem głoszenia Ewangelii jest nawrócenie słuchającego. Taki cel miał Pan Jezus, taki cel mieli apostołowie i taki cel przyświecał pionierom ruchu. Badaczy Pisma Świętego. A czym jest nawrócenie? Greckie słowo *metaneia* tłumaczone na „nawrócenie”, w oryginale

oznacza „zmiana sposobu myślenia”. Zauważmy, „zmiana sposobu myślenia”, nie „emocjonalne uniesienie”, ale „zmiana sposobu myślenia o Bogu”. Dopiero na gruncie zmiany myślenia kim jest Bóg, jakim On jest, pojawiają się emocje miłości i wdzięczności. Takie nawrócenie jest prawdziwym nawróceniem i jeśli opiera się ono tylko na emocjach, to jest to uniesienie, a nie nawrócenie. Drugim celem głoszenia Ewangelii jest głoszenie na świadectwo (Mat. 24:14).

Co głosić?

Na koniec chciałbym odpowiedzieć na trzecie pytanie: co głosić chrześcijanom w dzisiejszych czasach? Mówię o chrześcijanach, bo z poganami mamy rzadki kontakt, o ile mamy, także poselstwo do Żydów powinno być dzisiaj trochę inne. Ale co mówić chrześcijanom? Odpowiedź po części już padła: Prawdę, której nie znają. Podkreślam, „której nie znają”, ponieważ jeśli mówimy to, co jest znane, to nie jest to głoszeniem Ewangelii, ale utwierdzaniem słuchacza w jego przekonaniach. Czego chrześcijanie nie znają? Boga, bo wierzą w trójcę, okupu, bo wierzą we wcielenie, Królestwa Bożego, bo wierzą w duszę nieśmiertelną i piekło, z tego samego powodu nie rozumieją nauki o zmartwychwstaniu. Nie rozumieją, podobnie jak etiopski eunuch, prorocत्व.

W końcu, gdy już omówimy te nieznane dla słuchających prawdy, musimy powiedzieć, co mają dalej zrobić. A co mają zrobić? Wspomina o tym Księga Objawienia: „*Ludu mój, wynijdź z Babilonu*”. Jeśli rozpoznałeś błąd, to musisz zerwać religijną więź i społeczność z tymi, którzy pozostają w nominalnym chrześcijaństwie; w przeciwnym razie staniesz się uczestnikiem plag, które dotkną Babilon. Wyrażne wskazywanie na to, co powinien słuchacz zrobić ze swoim życiem, jest jednym z najważniejszych elementów ewangelizacji. Wszystko, co powiemy przed tymi słowami, jest tylko wstępem do wezwania, by porzucić Babilon.

Co jeszcze można głosić dzisiaj ludziom? Ludzie potrzebują w dzisiejszych niestabilnych czasach czegoś, co będzie dla nich oparciem i ostoją. Niektórzy z nich próbują zrozumieć bieżące wydarzenia, ale nie potrafią tego wyjaśnić lub czepiają się najróżniejszych teorii spiskowych. Wy tłumaczenie im, jaki jest plan Boży, na pewno przyniesie im ulgę. Wykres Planu Wieków jako proste narzędzie tłumaczące, w co wierzymy, wyprzedził współczesną komunikację co najmniej o 100 lat. Dzisiaj w komunikacji międzyludzkiej powszechnie wykorzystuje się wykresy i schematy – takim schematem pokazującym, jak rozumiemy Biblię, jest Plan Wieków.

Czas szybko biegnie, praca Żniwa Wieku Ewangelii wciąż trwa. Obyśmy byli wiernymi sługami angażującymi się w dzieło naszego Pana. □

Zniechęcenie

■ BENJAMIN H. BARTON

Drodzy bracia! Tematem naszych obecnych rozważań będzie zniechęcenie, a za podstawę weźmiemy tekst z Listu św. Pawła do Galatów 6:9 – „*A dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawiając*”.

Jeśli Pan pozwoli, to mamy nadzieję dziś po południu zdobyć pewną naukę w przyspieszonym tempie. Wiemy, że w różnych denominacjach nasi przyjaciele kwalifikujący się na przyszłych pasterów, przez cztery lata uczęszczają do seminariów, by uczyć się tam różnych swoich obowiązków, a także, by zdobyć tytuł doktora teologii, który w oczach Bożych nie ma wielkiego znaczenia.

Obecnie pragnieniem moim jest zwrócić Waszą uwagę na przedmiot, który jest bardzo ważny i każdy, kto sercem zrozumie to, co tu powiemy, otrzyma wiele pomocy do uczynienia swego powołania i wybrania pewnym.

Uważam, że zniechęcenie jest jednym z największych wrogów, z którymi dziecko Boże musi prowadzić uciążliwą walkę. Jednak mało jest tych, jak zauważyliśmy, którzy by właściwie pojmowali niebezpieczeństwo płynące ze zniechęcenia.

Wszyscy spotykamy braci, którzy walczą z pychą, samolubstwem, złością, zazdrością, nienawiścią, zwadami i z różnego rodzaju złem, lecz szeroko otwierają swe ramiona i zapraszają zniechęcenie, jakoby ono należało do naszych najlepszych przyjaciół.

Podobnie sprawa ma się z innymi rzeczami znajdującymi się w Słowie Bożym. Często znajdujemy jakiś piękny tekst. Wszystko w nim oceniamy, pojmujemy, z wyjątkiem jednego małego słówka.

Przypominam sobie pewnego brata, który tak rzekł do mnie: „Bracie Barton, jestem bardzo zdziwiony, że bracia, modląc się o owoce ducha świętego, wymieniają zawsze: cichość, pokorę, cierpliwość, miłość, ale nigdy nie modlą się o radość, która jest przecież jednym z najprzedniejszych owoców ducha”.

Pomyślałem wtedy, że jest to także prawdziwe w odniesieniu do zniechęcenia. Wielu z ludu Bożego nie pozwoliłoby nigdy na to, by pycha choć przez chwilę oszpecała ich charaktery, a samolubstwo by zagościło w ich sercach, jak również nie zgodziliby się na to, by ziemską ambicję opanowała ich ponownie. Ale gdy zjawia się zniechęcenie, nie widzimy, by byli zasmuceni z tego powodu i by wydawali mu walkę.

W każdej walce ziemskiej przynajmniej dwie armie występują przeciwko sobie. Często wódz

jednej z nich wysyła część swego wojska w celu okrążenia nieprzyjaciela i zaatakowania go od razu z kilku stron. Przy takiej taktyce przeważnie nieprzyjaciel zostaje zwyciężony. Jest to jedna z metod często używanych przez Szatana w stosunku do nas. On naciera na nas swoimi pułkami samolubstwa, pychy, zazdrości itp., a następnie atakuje nas od tyłu kilkoma oddziałami zniechęcenia, mówiąc: „Myślę, że w ten sposób go pokonam”.

Starajmy się więc zrozumieć, że walka przeciwko zniechęceniu jest tak samo konieczna jak przeciwko złu, pysze czy samolubstwu. Zdajemy sobie także sprawę z tego, że wielu nie pojmuje dobrze, czym jest zniechęcenie, skąd się bierze. Słabości fizyczne lub przygnębienie umysłowe to nie jest zniechęcenie. Obecnie pragnieniem moim jest jak najlepiej wyjaśnić Wam, czym właściwie jest zniechęcenie, tak abyśmy wszyscy mogli walczyć przeciwko rzeczywistemu, a nie urojonemu nieprzyjacielowi.

Ogólnie rozróżniamy trzy rodzaje zniechęcenia. Pierwsze – odnośnie Pana Boga: Dlaczego On coś uczynił lub czegoś nie uczynił? Drugie – odnośnie braci czy ludzi: Dlaczego oni to uczynili albo nie uczynili czegoś? I wreszcie trzecie – odnośnie nas samych: Dlaczego my uczyniliśmy coś albo dlaczego czegoś nie uczyniliśmy?

Podczas rozważania przedmiotu o zniechęceniu dobrze będzie, jeżeli w umysłach naszych zatrzymamy te trzy powody zniechęcania się. Specjalnie jednak zastanawiać się będziemy nad ostatnim, czyli nad zniechęcaniem się z powodu nas samych.

Powodem zniechęcania się może być wiele różnych rzeczy, np. pycha. A więc ktoś czuje się zniechęconym, ponieważ nie może osiągnąć wyniesienia i zaszczytów od braci czy świata, których jego pycha pożąda. Innym razem zniechęcenie przychodzi od strony samolubstwa, gdy nie zdobywamy czegoś, do czego nie mamy żadnego prawa, ale czego bardzo pożądamy.

Przyglądając się dobrze tej sprawie, zauważymy, że są trzy powody zniechęcenia: pierwszym jest ignorancja, czyli nieznanomość rzeczy, drugim – bezmyślność, a trzecim – zwątpienie. Myślę, że najczęściej zniechęcenia przychodzi na lud Boży nie z powodu ignorancji czy braku wiary, ale z powodu zwykłej bezmyślności, z powodu niezastanawiania się nad różnymi rzeczami w taki sposób, w jaki jesteśmy zobowiązani to czynić.

W pewnych okolicach Stanów Zjednoczonych można bardzo często spotkać zniechęconych rol-

ników, mówiących: „Tej jesieni to naprawdę nie będzie co zbierać. Susza zniszczyła wszystkie nasze plony i grozi głód. Obawiamy się, że nie będziemy mieli dosyć środków do przetrwania”. Słyszałem to już tyle razy, że jadąc w tamte strony, wiem, że znowu spotkam się z tym samym narzekaniem. Rozumiem jednak, że słowa te podyktowane są bezmyślnością. Ciągłe bowiem zapominają, że każdego roku spotykają się z podobnymi doświadczeniami i chociaż zebrane plony może nie są tak wielkie, jak oni oczekiwali, to jednak zawsze wystarczają chociaż na tyle, aby ich zachować od głodu. Gdyby więc chociaż przez chwilę chcieli pomyśleć o tej sprawie głębiej, to mogliby uniknąć tych smutnych przewidywań prowadzących do zniechęcenia. Mogliby przecież powiedzieć sobie: „Te wszystkie rzeczy zdarzały się już poprzednio. Mieliliśmy bowiem już nieraz małe zbiory; nieraz już susze i różne szkodniki niszczyły nasze plony, ale zawsze jakoś przeżyliśmy. Myślmy więc, że i ten rok przeżyjemy”. Nie znaczy to, że nigdy nie mogą spotkać ich żadne większe nieszczęścia, ale musimy stwierdzić, że bardzo często takie i tym podobne zniechęcenia wypływają właśnie z bezmyślności.

Zastanawiając się więc nad tą sprawą, widzę, że wielka tajemnica w zwyciężaniu zniechęcenia tkwi w roztropności, w pamiętaniu i rozmyślanu o różnych rzeczach, jakie otrzymaliśmy od Pana, a które mogą być skutecznymi środkami przeciwko zniechęceniu.

Myślę, że jeżeli ktokolwiek w tym wielkim wszechświecie ma powód do zniechęcenia, to jest nim tylko Bóg. Jak często czujemy się zniechęceni, gdy podejmując pewne rzeczy, osiągamy małe rezultaty? Pomyślmy chociaż przez chwilę o naszym Niebieskim Ojcu, który pracuje przez tysiące lat. Dlaczego On nie jest zniechęcony? Pomyślmy o milionach egzemplarzy Biblii wydanych z Jego zarządzenia, które jednak nie są odpowiednio wykorzystane. Przyjrzyjmy się Jego działalności w narodzie izraelskim, trwającej przez setki lat. Jak w „ręce moźnej” wywiódł ich z Egiptu, prowadził przez pustynię, a w końcu dał im dziedzictwo w Ziemi Obiecanej – a oni mimo to zatwardzili przeciwko Niemu swe serca. Dlaczego Bóg nie jest zniechęcony? Przypatrzmy się Jego cudownym dziełom na Ziemi i jak ludzkie marnotrawstwo je niszczy. Na przykład, w ciągu stu lat urośnie dość duże drzewo. Przychodzi człowiek i ścina je. Myśli, że użyje ich na coś lepszego. I... robi z niego na przykład skrzynki do opakowania cygar lub coś podobnego.

Jeżeli Bóg byłby podobny do nas, to już dawno zniechęciłby się niechybnie. Ale nasz Stwórca pamięta o wielkim planie nakreślonym przez

siebie i o sposobach, jakimi będzie on wykonany. Pamiętaj, że w końcu wszystkie rzeczy będą działały ku dobremu. W jak cudowny bowiem sposób już dotąd wypełniały się różne zarysy Jego planu. On wierzy, że i pozostałe będą wykonane według Jego woli. Pamiętaj więc o tym wszystkim, nie zniechęca się. Jeżeli więc Bóg nie jest zniechęcony, to my tym bardziej nie mamy żadnych powodów do zniechęcania się.

Chwilę uwagi poświęćmy teraz wspomnianym powyżej trzem formom zniechęcania się.

Najpierw zastanówmy się nad zniechęceniem przychodzącym z tego powodu, że Bóg coś uczynił lub czegoś nie uczynił. A więc niektórzy z ludu Bożego czują się zniechęceni, ponieważ Bóg nie udzielił im większych możliwości do służby; inni, że nie dał im lepszego zdrowia, by mogli pojmować różne rzeczy tak szybko jak inni. Niekiedy zniechęcają się, iż Bóg postawił ich na stanowisku pociągającym za sobą wiele prób i ofiar. Myślę, że ci wszyscy wymienieni nie posiadają rzeczywistych powodów do zniechęcenia.

Gdy jesteśmy zniechęceni z tego powodu, że Bóg nie uczynił pewnych rzeczy w naszym życiu, to w praktyce rzeczywiście oznacza, że zarzucamy Bogu, iż dozwolił, by pewne sprawy poszły niewłaściwym torem. Wygląda na to, że czujemy się zdolni udzielać Bogu wskazówek i rad. Można by też wyrazić się, że postępowaniem swoim jakoby mówimy: Jeżeli Bóg posiadałby więcej mądrości, to udzieliłby nam więcej sposobności do służby. Na przykład, dałby mi więcej zdolności do przemawiania publicznie lub coś w tym rodzaju.

Czyż takie rozumowanie nie objawia naszej bezmyślności? Nie mówimy – ignorancji, ponieważ wszyscy jesteśmy przekonani, że Bóg wie najlepiej, co powinno być uczynione. Nie oznacza to też braku wiary z naszej strony, ponieważ w głębi serca wierzymy, że Bóg jest mocen sprawić, by wszystkie rzeczy działały dla naszego najwyższego dobra. Ale objawia to naszą bezmyślność, jak już powiedzieliśmy, ponieważ zapominamy o tym, że Bóg jest tym, który rządzi wszystkim. Zapominamy, jak wielkim, mądrym i chwalebnym jest nasz Stwórca i że wszystko, cokolwiek On kiedykolwiek uczynił, było dobre i wszystko, cokolwiek czyni i będzie czynił, będzie zawsze słuszne i właściwe.

W początkowych doświadczeniach mego życia było wiele rzeczy, o których myślałem, że pokierowałbym nimi inaczej, lepiej, aniżeli uczynił to Bóg. Lecz z biegiem czasu, ze wzrostem w znajomości i mądrości mogłem zauważyć, że drogi Boże były właściwsze aniżeli te, o których myślałem jako dziecko, że mogły być inne i lepsze. Pamiętam, że spożywając w naszym domu rodzinnym małe rybki, które miały wiele ości myślałem, że lepiej by

było, gdyby one tyle ości nie miały, bo nie potrzebowalibyśmy tracić tyle czasu na ich wybieranie. Myśląc o arbuzach, dziwiłem się, po co one mają tyle pestek. Dlaczegoż to Bóg nie sprawił, by miały jedynie dwa lub najwyżej trzy nasionka?

Tak myślałem będąc dzieckiem, lecz gdy dorosłem, poznałem w tym wszystkim mądrość Bożą. Bo gdyby te małe rybki nie miały tyle ości, ludzie zjedliby je bardzo szybko i do tej pory na pewno by ich już nie było. Tymczasem Bóg chciał, by zachowały się dłużej i dla następnych pokoleń ludzkich. Podobnie jest z arbuzami. Gdyby Bóg postanowił, by w arбуzie było zaledwie kilka nasionek, to mogłoby się zdarzyć, że ludzie, którzy bardzo często marnotrawią, w niedługim czasie wyniszczyliby je zupełnie. Tak więc rzeczy, które wydawały mi się niezbyt dobrymi, okazały się nadzwyczaj mądrymi.

Pragniemy więc pamiętać i rozumieć, że drogi Boże są zawsze właściwe i najlepsze. Odnosi się to szczególnie do naszego członkostwa w Ciele Chrystusowym i naszej służby dla Pana. Nie czuj się więc, drogi bracie, zniechęcony, gdy nie masz możliwości stanąć za stołem i przemawiać do publiczności. Bóg nie życzy sobie, by wszyscy w Ciele spełniali jedno zadanie. On ułożył członki w Ciele według swego upodobania.

Gdyby ułożył je zgodnie z naszym upodobaniem, to jesteśmy pewni, że nie można by wtedy mówić o ciele, o organizmie, bo całe Ciało stanowiłoby np. jedne wielkie usta.

Wierzmy więc, że On wie najlepiej, na jakim miejscu i na jakim stanowisku możemy Mu najowocniej służyć. Jeżeli czujemy się zniechęconymi, że Bóg nie dał nam większych możliwości lub że nie otrzymaliśmy błogosławieństw, na których nam bardzo zależało albo nie mamy większego zrozumienia Jego Słowa, to pamiętajmy, że znajdujemy się w miejscu niewłaściwym, na stanowisku ludzi wyrzucających Bogu, że niedbale prowadzi swoje dzieło.

Podobnie sprawa przedstawia się z naszym ofiarowaniem. Niektórzy zniechęcają się z tego powodu, że muszą czynić wiele ofiar w swoim codziennym życiu, a przez to jakoby mówią: „Poświęciłem się Panu na służbę, a teraz, z powodu tych wszystkich prób, niemalże tracę rozum”. Czy jest to powód do zniechęcenia? Nie, raczej powinniśmy się czuć zachęconymi, bo te próby mówią, że Pan przyjął naszą ofiarę, że poważnie potraktował nasze przymierze i pragnie, byśmy należeli do klasy, która w przyszłości będzie błogosławieństwem

dla rodzaju ludzkiego i współdziedzicem z drogim naszym Odkupicielem. „*Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują*”. Zamiast więc zniechęcać się z powodu prób i trudności, powinniśmy cieszyć się z nich.

Widzimy więc, że to, co Bóg czyni lub czego nie czyni, będzie zawsze dla naszego najwyższego dobra, jeśli tylko przyjmujemy to wszystko we właściwym duchu.

Obecnie rozważmy w krótkości drugi powód zniechęcenia się przychodzący na nas z powodu tego, co inni robią lub czego nie robią. Jest to naprawdę dziwne, bo co pomyślałbyś sobie o sąsiedzie, który przyszedł do ciebie i mówi: „Jestem naprawdę bardzo zniechęcony, ponieważ mój sąsiad z drugiej strony ulicy przyszedł dziś rano do domu pijany i powybił wszystkie szyby w swoim domu, i czuję się tak, że jestem wprost gotów sam wziąć siekierę i porąbać moją werandę”. To prawie jest to samo, co czynimy, gdy dozwalamy, by niewłaściwe postępowanie któregoś z braci zniechęcało nas. Bez względu na to, co czyniliby inni bracia, my musimy mieć silne postanowienie, by być wiernymi.

Przypominam sobie rozmowę, jaką prowadziłem w domu pewnego brata. Brat ten i jego żona byli poświęceni Panu i wydawało się, że miłują Pana i Jego Słowo. Także między sobą bardzo się miłowali i mogę powiedzieć, że nie spotkałem małżeństwa bardziej miłującego się. Będąc więc u nich w domu, postawiłem temu bratu takie pytanie: „Przypuśćmy, że twoja żona nie okazałaby się wierna Panu. Czy poszedłbyś za nią, czy pozostałbyś przy Panu?”. Następnie

Nie czuj się więc, drogi bracie, zniechęcony, gdy nie masz możliwości stanąć za stołem i przemawiać do publiczności. Bóg nie życzy sobie, by wszyscy w Ciele spełniali jedno zadanie. On ułożył członki w Ciele według swego upodobania.

podobne pytanie postawiłem siostrze. Pytania te wstrząsnęły nimi tak, że przez kilka chwil oboje milczeli. Wyjaśniłem więc, dlaczego wstawiłem im takie pytania: „Zdaję sobie

doskonale sprawę z tego, że się bardzo wzajemnie miłujecie. Myślę też, że takie doświadczenie może nigdy na was nie przyjdzie, ale mimo to, przypuśćmy, że miałyby coś podobnego miejsce, uważam, że wtedy każde z was musiałoby podjąć decyzję, by stać przy Panu, chociaż Wasz współtowarzysz by odpadł, stał się niewiernym. Nie mam zamiaru poddawać Wam myśli, że któreś z Was będzie niewierne, lecz myślę, że dobrze jest mieć takie silne postanowienie, by być wiernym bez względu na innych”.

Myślę, że gdy osiągniemy taki stan, to zawsze będziemy się smucić, widząc brata lub siostrę żyjących poniżej swych przywilejów. Lecz nie

powinniśmy się czuć zniechęconymi z tego powodu, gdyż jak mówi św. Paweł „*dobrze czyniąc, nie słabiejemy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając*” (Gal. 6:9).

Jeżeli niektórzy z braci okazują się niewiernymi Panu, to często nasza wierność może im pomóc, gdy tymczasem przez naszą niewierność możemy pociągnąć ich do głębszego upadku. Wszyscy jesteśmy pewnymi wzorami dla innych i każdy z nas może być pomocny innym do postępowania po wąskiej drodze. Wielu, którzy się z różnych powodów zniechęcili, wiernym postępowaniem innych braci zostało wzmocnionych i zachęconych do większej wierności.

Zachowajmy tę myśl w naszych umysłach. W pewnym znaczeniu wszyscy jesteśmy stróżami naszych braci. Jeżeli w obecnym czasie nie doceniamy tego przywileju, to i w przyszłości nie otrzymamy działu w przyprowadzaniu świata do doskonałości. Mówiąc, że jesteśmy stróżami naszych braci, nie znaczy to, że Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi za to, czy inni będą wierni, czy nie, ale znaczy, iż do tego stopnia będziemy oceniać przywilej należenia do rodziny Bożej, że za wszelką cenę będziemy pragnąć być pomocnymi braciom i nie uczynimy żadnej rzeczy, która by mogła ich zniechęcić, tak jak nie chcielibyśmy, aby inni zniechęcali nas. Jeśliby oni uczynili coś złego, to nie pozwólmy, by to nas zniechęciło. A także sami nie bądźmy śpiącymi, gdyż taki stan wpływa na innych bardzo zniechęcająco. Miejmy to na uwadze i starajmy się nie czynić nic takiego, co mogłoby okazać się zaporą, przeszkodą czy zniechęceniem dla kogokolwiek z braci i siostr.

Wierzę, że jest tu specjalna lekcja dla starszych. Spostrzegam, że wielu ze starszych wywiera zniechęcający wpływ na zbór, który z tego powodu pozostaje zawsze słabym. Często można spotkać takich braci starszych, którzy pragną pokazać to, że są starszymi. Gdy pewnego razu przybyłem do pewnej miejscowości, spotkał mnie brat i powiedział: – Cieszę się bardzo, że przybyłeś do nas. Zostałem wysłany, by się z tobą spotkać. Jestem przedniejszym starszym w naszym zgromadzeniu.

– Przedniejszym starszym? – zapytałem. – Czy w Biblii jest wzmianka o takich?

Wtedy on odpowiedział: – Może nie wiesz, że ja służę zgromadzeniu dłużej niż inni?

Powiedziałem mu wtedy, że w Biblii nie ma podobnych określeń i myślę, że jest to bardzo niewłaściwe dla starszego wyrażać się w ten sposób i określać siebie jako „przedniejszego starszego”.

Smucę się także bardzo, gdy spotykam braci, którzy lubią się chlubić tym, że ich zdolności w tym lub innym kierunku zostały nareszcie rozpoznane.

Drodzy przyjaciele, nie dopuszczajmy do siebie takiego ducha. Starajmy się natychmiast zniszczyć go. Nie bądźmy obrażeniem dla innych, zniechęceniem i nie kładźmy kamieni obrażenia pod nogi naszych braci. Jestem pewny, że wszyscy tego najbardziej pragniecie, by nikt z nas nigdy nie był powodem zniechęcenia dla innych, przeszkodą w ich wzroście w łasce i w duchu.

Tu wspomnę o jednej ważnej sprawie, która bardziej niż inne szkodliwie wpływa na dobro naszych drogich braci. Została ona poddana mojej uwadze na jednej z konwencji w Kanadzie. Jeden z braci opowiedział mi o doświadczeniu, jakie miał w związku z przedmiotem, który obecnie jest dyskutowany prawie na całym świecie. Myślę, że wszyscy zauważyliście, jak wiele miejsca gazety poświęcają ubiorom niewiast i szkodliwemu wpływowi, jaki one mają na ogólny stan moralny i umysłowy.

Spodziewam się, że niektóre z naszych drogich siostr odniosą pożytek, jeśli coś na ten temat powiemy. Jestem pewny, że wszyscy, którzy miłują Pana, pragną podobać Mu się i być pomocnymi Jego ludowi. Nie wierzę też, że pomiędzy braterstwem, które znajduje się na tej konwencji lub podobnych konwencjach, znalazłaby się siostra, która by nie pragnęła być pomocą i błogosławieństwem dla ludu Bożego. Lecz czasami z powodu naszej nieświadomości zwracamy nie dosyć pilną uwagę na słabości, jakie inni z ludu Bożego mogą posiadać. A więc brat ten, o którym już wspomniałem, opowiedział mi o doświadczeniu, jakie miał na pewnej konwencji.

– Bracie Barton – powiedział – konwencja w Toronto została dla mnie stracona. Przybyłem tu, podobnie jak wszyscy inni, by otrzymać błogosławieństwo. Przez całe moje życie prowadzę wielką walkę. Możliwie, że z natury posiadam umysł, który nie jest tak czysty jak u innych braci. Ja muszę walczyć z nieczystymi myślami od chwili swego poświęcenia. Dlatego przybywając na tę konwencję, spodziewałem się wielkich błogosławieństw. Pierwsze zebranie świadectw bardzo podniosło mnie na duchu, ale zaraz podczas pierwszego wykładu przyszła pewna siostra i usiadła tuż przede mną. Nie wiem, czy byłoby słuszne, ale muszę to powiedzieć, że ta siostra była ubrana niewłaściwie. Widok jej wzbudził we mnie takie myśli, że pomimo walki nie mogłem się ich pozbyć. Po pewnym więc czasie wstałem i przeszedłem w inne miejsce z myślą, że tam będę spokojniejszy i że będę mógł cały swój umysł zwrócić na wykład. Upłynęło zaledwie kilka chwil, a inna siostra przyszła i usiadła obok mnie. I ta siostra była podobnie ubrana jak pierwsza. Czy wiesz, bracie Barton, że to zebranie było dla mnie

stracone? Walczyłem, lecz nie mogłem się pozbyć myśli, które natarczywie napływały na mój umysł, tak że byłem zmuszony wyjść z sali.

Z tego opowiadania możemy zauważyć, że jeśli nawet niektóre rzeczy nie wyglądają na niewłaściwe w naszym umyśle, to powinniśmy poświęcić je, skoro są szkodliwe dla innych, a nawet zrezygnować z pewnych wygod dla dobra słabszych braci. Nie wiemy, jak wiele jest takich wypadków, lub którzy to bracia posiadają podobne słabości, lecz jeśli chodzi o stroje, jest to jedna ze sposobności poświęcenia swoich własnych upodobań na korzyść słabszych pod tym względem braci, by i oni mogli umocnić swe powołanie i wybranie. Wiemy też, że będą oni mieć jeszcze wiele walki ze światem, dlatego nie sprowadzajmy na nich dodatkowych pokus w zgromadzeniu ludu Bożego.

Obecnie, drodzy przyjaciele, przejdziemy do trzeciego punktu w naszym rozważaniu. Mówiliśmy już o zniechęceniu przychodzącym na nas z powodu tego, co Bóg uczynił lub czego nie uczynił, następnie z powodu tego, co inni uczynili lub czego nie uczynili. Obecnie rozważmy zniechęcenie wynikające z powodu tego, co my uczyniliśmy lub też czego nie uczyniliśmy, a co uważaliśmy, że powinniśmy byli uczynić.

Niektórzy mówią: „Jestem bardzo zniechęcony z powodu moich słabości i mego ubóstwa duchowego. Pan nie ma ze mnie wiele pociechy. Nie uczyniłem też wiele postępu. Dlatego jestem bardzo zniechęcony. Niewiele też spodziewam się od siebie na przyszłość”.

Chcę wam powiedzieć, że niepotrzebnie zniechęcacie się z tego powodu. Nie wolno nam zapominać o tym, jaki jest Bóg i czego On może dokonać w nas, jeżeli tylko Mu na to pozwolimy. Jeżeliby ktokolwiek inny chciał przygotować nas do Królestwa – anioł czy całe zastępy aniołów, to nie dokonałby tego. Ale ponieważ czyni to nasz wielki Bóg, to wiemy, że On tego dokona. Pozostaje jedynie pytanie, czy Mu na to pozwolimy.

Często rozmyślam o tym, jak cudowne rzeczy Bóg uczynił z całkiem nieznaczących i nienadzwyczajnych rzeczy. Pomyślcie o diamentach, które powstały ze zwykłego, czarnego węgla. A czy wiecie, że diament jest zbudowany z takich samych składników jak sadza w kominie? Jeżeli więc tak wspaniały diament mógł być uczyniony z tak nieznacznego materiału, to czyż naszych charakterów nie może Bóg uczynić podobnymi do tych pięknych diamentów? Nie potrzebujemy więc zniechęcać się, jeżeli jesteśmy słabi na początku. W rzeczywistości to powinniśmy cieszyć się z tego, ponieważ jeżeli dostaniemy się do Królestwa, to będzie ku większej chwale Pana, aniżeli gdybyśmy posiadali więcej własnej mocy i zdolności.

Miejmy również to na uwadze, że naturalny wzrost, na przykład drzew, jest powolny, a Słowo Boże mówi: „Wzrastajcie w łasce”, więc i ten wzrost, jak każdy inny, nie może być szybki. Jest to jeden z przedmiotów, co do którego wielu jest w błędzie. Tacy mniemają, że wzrost w świątobliwości jest kwestią chwili, w której otrzymujemy wielkie błogosławieństwo i łaski ducha świętego. Pismo Święte przedstawia tę sprawę w inny sposób; mówi: „*Będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony*” (Izaj. 61:3). „*W tym będzie uwielbiony Ojciec, jeżeli obfity owoc przyniesiecie*”. Czy widzieliście kiedykolwiek jabłoń, która posiadała jedynie liście, a gdy patrzyliście na nią, to w jednym momencie pokryła się czerwonymi, dojrzałymi jabłkami? Niektórzy uważają, że w ten sposób zdobywamy owoce ducha świętego. My jednak spodziewamy się, że wzrost będzie następował tak, jak mówi apostoł Piotr: „*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej, łaskę [miłość Bożą]*” – 1 Piotra 1:5-8.

Widzicie więc, że nie mamy powodu do zniechęcania się, jeżeli nasz wzrost jest powolny. Przecież Biblia tak uczy i tego mamy się spodziewać.

Ale ktoś inny może powiedzieć: „Czuję się bardzo zniechęcony, ponieważ widzę w sobie tak wiele słabości i to o wiele więcej niż poprzednio”.

Ja wierzę, że niektóre z tych zniechęceń, gdyby były właściwie zrozumiane, mogłyby się stać dla nas zachętą. Przypomina mi się pewna siostra, którą spotkałem niedawno, a która powiedziała do mnie:

– Jestem bardzo zniechęcona, ponieważ kiedyś miałam dobrą pamięć, a obecnie wszystko bardzo szybko zapominam.

Odpowiedziałem jej na to: – Siostro, ja zaś myślę, że ty obecnie masz o wiele lepszą pamięć niż kiedyś.

– O nie – odpowiedziała.

– Ależ zapewniam siostrę, że tak jest.

– Dlaczego więc zapominam o wielu ważnych rzeczach?

Odpowiedziałem jej: – Siostro, powiem ci, dlaczego doszłaś do takiego wniosku, że masz obecnie słabszą pamięć. Powód jest ten, że kiedyś nie miałaś zbyt wiele rzeczy do zapamiętania. A więc pamiętałaś, że w czwartek w kościele ma odbyć się społeczne zebranie; że w piątek po południu o piątej będzie towarzyska herbatka, a wieczorem, że masz zakupić takie a takie rzeczy w sklepie. Pamiętając o tych sprawach, uważałaś, że masz dobrą pamięć. Obecnie masz tak wiele rzeczy, o których

należy pamiętać, że nie jesteś w stanie tego wszystkiego zatrzymać w swoim umyśle i dlatego jesteś skłonna zniechęcać się, myśląc, że to wina twojej pamięci.

Inni znów z braci zniechęcają się z powodu braku cierpliwości w stosunku do swoich dzieci. Oni mówią: „Kilka lat temu nie byłem taki niecierpliwy, lecz obecnie każda drobnostka wzrusza moje nerwy”.

Bracia drodzy, to może być oznaką postępu, ponieważ kiedyś nie zwracaliście uwagi na to, co czynią Wasze dzieci, gdyż nie posiadaliście tak wysokiego zrozumienia jak obecnie. Poprzednio, gdy one niewłaściwie wyrażały się i odnosiły do was, to może podziwialiście je. Może myśleliście: „Jakie one mądre”. Chwaliliście się może nimi przed sąsiadami, przyjaciółmi i myśleliście, że to jest godne podziwu. Obecnie zdajecie sobie bardziej sprawę z tego, jak Wasze dzieci powinny zachować się w stosunku do was i dlatego, zamiast uśmiechać się, obecnie czujecie się zasmuconymi. Rzeczy, które poprzednio obracaliście w żart, obecnie traktujecie poważnie i z tego powodu nie powinniście odczuwać zniechęcenia, raczej to powinno wzmacniać i podnosić was na duchu.

Częstym powodem zniechęcania się jest także to, że obecnie w wielu wypadkach widzimy więcej naszych słabości i niedoskonałości, i dlatego musimy prowadzić większą walkę przeciwko nim. Nie powinno to jednak nas zniechęcać, przeciwnie raczej zachęcać, gdyż to jest dowodem łaski i błogosławieństwa Pana, który otwiera nasze oczy na to, co jest złem i co powinno być jeszcze naprawione.

Nie zniechęcajcie się więc z tego powodu, że widzicie w sobie więcej braków. Właśnie tego należy się spodziewać. Nie zniechęcajcie się również, gdy widzicie więcej słabości i braków u innych. Jest to dowodem Waszego wzrostu w łasce, gdyż znaczy, że umiecie lepiej rozpoznawać zło tak w sobie, jak i w innych.

Podam Wam na ten temat pewną ilustrację. Kilka czy kilkanaście lat temu, gdy słyszałeś wykład pewnego brata, zakrzyknąłeś: „Jakiż to był wspaniały wykład! Jak pięknie wyjaśniał sprawę!”. Obecnie, słysząc tego samego brata, może powiesz do siebie: „Sądziłem, że on dobrze zna Pismo Święte, a obecnie słyszałem, jak powiedział, że ten a ten tekst jest w 5 Mojżeszowej, gdy tymczasem jest w Proroctwie Jeremiasza. Następnie zacytował tekst z 15 rozdziału Mateusza i znowu się pomylił, gdyż tekst ten jest w 10 rozdziale Mateusza. Czy nie jestem przypadkiem w niewłaściwym stanie serca do tego brata, że widzę te błędy? Nie, to raczej wskazuje na dobry stan, ponieważ mówi on, że coraz lepiej znam Biblię”. Tak więc wzrastając w łasce i znajomości, będziemy coraz więcej wi-

dzieli własnych braków i braków u naszych braci, ale powinniśmy przykrywać je miłością. Tak więc i te rzeczy nie powinny nas zniechęcać.

Lecz ktoś może powie: „Widzę wyraźnie, że nie jestem taki, jaki powinienem być i to po tylu latach, w których mi Pan tak wielce błogosławił”. Trudność leży w tym, że właściwie to nie wiesz, jak obecnie wyglądasz. Dotychczas bowiem nie widziałeś jeszcze siebie. Gdy patrzycie obecnie na mnie, to widzicie tylko ciało. Możecie usiłować patrzeć głębiej, by ujrzeć ducha, lecz niestety zobaczyć go nie możecie. To, co możecie widzieć, to tylko moje ciało. Nowe Stworzenie jest ukryte wewnątrz.

Gdy ja patrzę na siebie, to widzę te dwie rzeczy: ciało i Nowe Stworzenie, zmieszane często ze sobą. To pomieszanie jest nieraz tak wielkie, że nie mogą rozróżnić, co należy do ciała, a co do ducha. Tracę nieraz wiele czasu, by rozróżnić, jak wiele z ciała, a jak wiele z ducha objawiło się w takich czy innych doświadczeniach. Gdy Bóg patrzy na mnie, to On nie widzi ciała i ducha pomieszanych ze sobą. Bóg widzi jedynie ducha i dlatego może mnie właściwie ocenić. Bóg jest Tym, który sprawuje w nas to dobre dzieło. We mnie Bóg działa już 23 lata i myślę, że przez ten czas On już czegoś dokonał. Dlatego bardzo pragnę osiągnąć pierwsze zmartwychwstanie, aby zobaczyć, jak ja w rzeczywistości wyglądam. Czego Bóg we mnie dokonał i jak chwalebny okazał się to dzieło.

Gdy myślisz o sobie, to nie myśl za wiele o swoim ciele. Przeciwnie ciału walcz ciągle, lecz pamiętaj o tym, że to, co u Boga ma znaczenie, to duch. Niech ta myśl pociesza nas i dopomaga nam do postępowania naprzód.

A może powiecie mi: „Jest jeszcze inny powód do zniechęcenia się. Czas bowiem jest już krótki, a ja nie mam żadnej pewności, że będę mógł swoje powołanie i wybór pewnym uczynić”. Drodzy Bracia, ja jednak mam takie zaufanie do mego Pana, że jestem pewny, że On mocen jest dać mi nawet w trzech dniach to, co byłoby dla mnie niezbędne. Wierzę też, że jeżeli poświęciliście się Panu, to nawet jeżeli czas jest krótki, to On da wam dosyć sposobności, byście mogli okazać się wiernymi.

Pozwólcie mi wyjaśnić sobie, że tu nie ma powodu do zniechęcenia. A więc jeśli byście zaniedbali umocnić swoje powołanie i wybranie, to czy Bóg pozostawi swoją Świątynię w stanie niedokończonym? Nie. On znajdzie na Wasze miejsce inny kamień, kamień podobny. Wierzmy, że w zgromadzeniach jest wielu podobnych do siebie członków i jeśli Wy okażecie się niegodnymi, to ktoś inny będzie powołany i zajmie wasze miejsce. Na miejsce Judasza, gdy ten został odrzucony, Pan powołał Pawła. Zauważcie, że pomiędzy nimi było

pewne podobieństwo. Judasz był mężem interesu i pamiętamy, że apostołowie rozpoznali jego zdolności i uczynili go skarbnikiem swojej gromadki. Skoro więc Paweł został powołany na miejsce Judasza, to prawdopodobnie musiał posiadać jakieś podobne do niego kwalifikacje, by nadawać się na jego miejsce. Nie myślimy, że Judasz musiał okazać się niewiernym. On mógł zostać wielkim apostołem pogan i głosić imię Pana przed władcami, lecz utracił tę sposobność z powodu ducha zdrady. Jeżeli więc okażecie się niewiernymi, to Pan powoła kogoś innego na Wasze miejsce, ktoś inny weźmie Waszą koronę. Ten, kto zajmie Wasze miejsce, będzie posiadał podobne skłonności i uczucia, które doprowadziły Was do miejsca, w którym porzuciliście Waszą nadzieję i okazaliście się nie nadającymi do tego chwalebnego stanowiska. Ta nowa osoba także będzie musiała przygotować się i będzie musiała toczyć tak samo wielką walkę, jak i wy, i czynić postęp. Innymi słowy, jeżeli ta nowa osoba może umocnić swoje powołanie i rozwinąć charakter, jaki jest wymagany przez Pana, to o wiele chętniej to wszystko Wy powinniście czynić. Jeżeli zaś i ten członek okaże się niewiernym, Pan znajdzie jeszcze kogoś innego i ten okaże się wiernym i godnym, mając już do przygotowania się o wiele mniej czasu od Was.

Skoro więc Bóg może znaleźć na Wasze miejsce kogoś z podobnymi cechami do Waszych i dopomóc mu, by rozwinął swój charakter w krótszym czasie, to On może i Wam dopomóc, byście odpowiednio się rozwinęli w dłuższym czasie, jaki jest jeszcze przed Wami. Nie ma tu więc żadnego powodu do zniechęcenia, ale raczej zachęta.

Dlatego jeżeli opanowuje nas duch zniechęcenia, to wiemy, że zaczynamy wątpić w obietnice Boskie. Nie znaczy to, że czynimy to świadomie, ale że stan nasz, stan zniechęcenia, dowodzi tego. I czy zgadzamy się z tym, czy nie, to zniechęcenie wskazuje na to, że wątpimy w zdolność Bożą, w Jego wszechpotężną moc, która może wszystkiego dokonać. Wygląda to tak, jak byśmy mówili: „Wiem, że Bóg przyobiecał mi swoją pomoc, że przyobiecał przykryć moje słabości; wiem, że powiedział, że będzie miłosiernym, lecz nie wiem, czy mogę rzeczywiście tym zapewnieniom zaufać”.

Wierzę jednak, że w rzeczywistości Wasze zniechęcenie nie wpływa z braku zaufania do Boga, ale – jak powiedzieliśmy na początku – z braku odpowiedniego, rozumnego myślenia, a więc z bezmyślności.

Obecnie pomyślcie o tych, którzy żyli na początku Wieku Ewangelii i nie mieli tyle różnych sposobności co Wy. Oni nie posiadali drukowanych Biblii, nie posiadali obsługi braci pielgrzymów, podręczników do badania Biblii i innych

przywilejów, jakich my jesteśmy uczestnikami. Jeżeli więc oni się nie zniechęcali, jeśli oni mogli umocnić swoje powołanie i wybranie, to czyż my nie powinniśmy być tym bardziej wiernymi, mając te wszystkie przywileje, jakie są dla nas dostępne?

Jeżeli więc zniechęcamy się, to wątpimy w Boskie obietnice. A przecież powinniśmy uwielbiać Boga za Jego wierność i miłość. Dajmy też uznanie każdemu za jego dobre wysiłki, a przede wszystkim odpowiednio doceniajmy Boga za Jego obietnice. A jeśli wierzymy, że są one pewne, to nie mamy żadnego powodu do zniechęcania się.

Następnie zniechęcenie nasze świadczy, że wątpimy w moc Chrystusa. Wygląda to tak, jak byśmy mówili: „Wiem, że Twoja krew jest przygotowana na przykrycie moich słabości, lecz wątpię, czy ta krew jest aż tak skuteczna. Prawdopodobnie myliłem się, myśląc, że ma ona aż tak wielkie znaczenie”. Bracia, nie przyjmujemy nigdy żadnej wątpliwej myśli co do mocy krwi Chrystusowej.

Po trzecie zniechęcenie nasze wskazuje, że jest w nas pewien rodzaj pychy, bo zwróćmy uwagę, jak ono może do nas przemawiać: „Wiem, że Pan powiedział, iż jesteśmy słabi, że będziemy zmuszeni prowadzić walkę na zewnątrz i wewnątrz, lecz ja jestem tak wielki, że powinienem uniknąć tych doświadczeń. Możliwe, że są one potrzebne dla innych, ale nie dla mnie”.

Tak mówi pycha, która przecenia siebie i popycha nas do zniechęcenia, ponieważ nie okazaliśmy się tak wielkimi, jak starała się nam to ona wmówić.

Po czwarte nasze zniechęcenie mówi o tym, że nie mamy zaufania do naszych braci, ponieważ słuchając ich zeznań na zebraniu świadectw o tym, jak Pan im dopomagał w różnych doświadczeniach, wygląda to tak, jak byśmy mówili wtedy: „Wprawdzie ten brat mówi o swoich doświadczeniach i zwycięstwach, lecz ja wiem, że on takowych nie miał, ponieważ ja nie mam podobnych”.

Jeżeli byśmy więc wierzyli temu bratu to i nie zniechęcilibyśmy się, ale spodziewali, że podobnie jak on możemy być uczestnikami Boskich błogosławieństw i być zwycięzcami.

Zniechęcenie nasze wskazuje jeszcze na jedną rzecz, a mianowicie na to, że zapominamy o Boskim kierownictwie, jakiego byliśmy dotąd uczestnikami. Czyż nie pamiętamy już, jak Pan dopomógł nam wyjść z różnych, jakoby nie do przebycia, trudności i czyż nie jest On zdolny, aby dopomóc nam do ukończenia naszej drogi? „*Ten, który rozpoczął w nas to dobre dzieło, jest zdolnym i chętnym, by je doprowadzić do końca*”.

Gdy wyrażnie będziemy pojmować te rzeczy, to nie będziemy mieć żadnych powodów do zniechęcenia się. Spoglądajmy więc na Pana; pokładajmy w Nim całą naszą ufność i prosimy Go o ciągłe

dowody Jego łaski, która by umożliwiła nam zwyciężenie zniechęcenia i stanie się zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował.

Droży bracia, Bóg nie zniechęca się w stosunku do nas, więc i my nie powinniśmy zniechęcać się w stosunku do siebie. Nasz Pan i nasi bracia nie zniechęcają się do nas. Jedna tylko istota może i powinna czuć się w stosunku do nas zniechęcona, a jest nią Szatan. Pamiętajmy jednak, że i on zostanie zachęcony, skoro zobaczy, że opanowuje

nas duch zniechęcenia. Naprawdę to będziemy go mogli zniechęcić do nas tylko wtedy, jeśli nie dopuścimy do swego serca żadnego zniechęcenia.

Jeżeli to, co tu przedstawiliśmy, pobudziło nas do odrzucenia zniechęcenia, a przez to samo do zniechęcenia Szatana, to cieszymy się z tego i wierzymy, że nauka ta okaże się pożyteczną dla nas wszystkich. □

Wykład wygłoszony w roku 1915.

Echo z konwencji w Oleszycach – 2021

■ OLESZYCE

„Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie; bo owocu uczynków swoich pożywać będzie” – Izaj. 3:10. Pod tym hasłem braterstwo ze zboru ludu Pana w Oleszycach zorganizowali nam jednodniową konwencję, która odbyła się 29 sierpnia 2021 r. Pan Bóg pobłogosławił to przedsięwzięcie i dzięki Jego łasce mogliśmy cieszyć się bratnią społecznością. Z tego błogosławieństwa cieszyli się bracia i siostry z różnych stron naszego kraju, a także z zagranicy. Ci z braterstwa, którzy nie mogli osobiście skorzystać z tej konwencji, mieli możliwość uczestnictwa za pośrednictwem łączy internetowych.

Pierwszym wykładem usłużył br. Walenty Bywalec. Podstawą tego rozważania było hasło konwencji. Brat na wstępie zwrócił uwagę na czas działalności Izajasza po rozpadzie Izraela na dwa królestwa, kiedy to Pan Bóg posłał go, by wykazał grzechy Jego narodu, a także innych narodów. Poruszył zagadnienie sprawiedliwości i niesprawiedliwości, przytaczając przykłady z historii narodu wybranego. Izajasz, z Bożego polecenia, wypowiedział słowa: „Pan mówi: [...] Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złośliwych; synom skażonym! Opuścili Pana, do gniewu pobudzili świętego Izraelskiego, odwrócili się nazad” (Izaj. 1:2-4). Jednak gdyby nie było niesprawiedliwości, nie byłoby można przedstawić sprawiedliwości. Psalmista zapewnia nas o Bożej opiece nad sprawiedliwym: „Byłem młodym, i zestarzałem się, nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego zebrzącego chleba. Na każdy dzień pokazuje miłosierdzie i pożyczka, a przecież nasienie jego jest w błogosławieństwie. Odstąp od złego a czyn dobrze, a będziesz mieszkał na wieki. Albowiem Pan miłuje sąd, a nie opuści świętych swoich, na wieki w straży jego będą; ale nasienie niepobożnych będzie wykorzenione” – Psalm 37:25-28. Dalej Izajasz stwierdza, że nie cały naród

jest zły. Pozostała z niego „resztką” sprawiedliwa „z domu Judy”, która „znowu zapuści korzenie w głąb i wyda owoc w górze” (Izaj. 37:31 BW). Brat wykazał, że Pan Bóg w sytuacji niemożliwej chroni i daje wyjście (Izaj. 37:35). Cytował świętego Szczepana, który stwierdził, że naród izraelski nie docenił Bożej sprawiedliwości i zapragnął namacalnego bożka, a przecież „dla nas istnieje tylko jeden Bóg [...]” (1 Kor. 8:6 BW). Dla tych, którzy kiedyś i teraz oddają cześć bożkom oraz występują przeciw Bogu, nie ma nadziei. Symboliczna „resztką”, która powróciła z niewoli, żyła nadzieją nowego Izraela. Nasz Pan uczył Bożej sprawiedliwości, zwracając się do Boga: „Ojczy sprawiedliwy!” (Jan 17:25), „Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu twego, łaska i wierność idą przed tobą” – Psalm 89:15 (BW). Uczył też, jak zachowywać się w relacjach z Panem Bogiem, z bliźnim i nieprzyjacielem. Brat podsumował, że póki nie staniemy się uczniami Pana Jezusa wewnętrznie, nie możemy prawdziwie oddawać czci Panu Bogu. Wtedy, usprawiedliwieni z wiary, otrzymujemy pokój z Panem Bogiem. Taka jest nagroda dla sprawiedliwych. Patrząc na historię Izraela, widzimy, że nie było mu dobrze, ponieważ nie postępował sprawiedliwie.

Kolejnym wykładem usłużył br. Filip Knop. Temat zaczerpnął z Ewangelii Łukasza 19:11-18, gdzie zapisana jest przypowieść o grzywnach. Wypełnienie tego podobieństwa obejmuje cały Wiek Ewangelii, lecz najbardziej dotyczy czasu wtórej obecności naszego Pana. Według zapisu Pan zacnego rodu, wskazujący na Pana Jezusa, wyruszył w daleką krainę (Dzieje Ap. 3:21). Nasz Pan mówił, że odchodzi, ale zapewniał, że wróci. Dzieśięciu (zupełność, pełność) sług brat przedstawił jako cały lud Boży, który przyjmuje Odkupiciela i w praktyczny sposób to wyznaje. „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych,

zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” – Rzym. 10:9-10 (BW). Owi słudzy, do których również my się zaliczamy, otrzymali grzywnę – to jest przede wszystkim usprawiedliwienie. W oczach Pana Boga jesteśmy poczytani za sprawiedliwych, została nam przypisana zasługa Pana Jezusa. Bez Jego pomocy nie jesteśmy w stanie sami wypracować usprawiedliwienia. Na podstawie artykułu z „Na Straży” z 1991 r. nr 6, brat Filip dołączył dodatkowe tłumaczenia. Ową grzywną może być również Słowo Boże, Jego wpływ, przywileje ze służby oraz społeczność z Chrystusem i Panem Bogiem. Dzięki grzywnie – usprawiedliwieniu – otrzymujemy pokój, przywrócenie do synostwa w Adamie, ducha przysposobienia synowskiego, zawarcie przymierza z Panem Bogiem oraz nadzieję życia. Kontynuując, brat wykazał, dlaczego i w jaki sposób za wszelką cenę powinniśmy nabywać, kupować, pomnażać – czyli handlować – grzywnami. „A zawoławszy dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć grzywien i rzekł do nich: *Handlujcie, aż przyjadę*” – Łuk. 19:13. Mamy kupować Prawdę, Słowo Boże, bo wtedy poznajemy – kupujemy – nową wolę, która nas prowadzi. Handlowanie to też sprzedawanie – pozbywanie się – własnej woli, ambicji. Te rzeczy nie powinny już nami kierować. „*To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi*” – Rzym. 6:6. „*Skarbiąc sobie skarb w niebie*”, pozbywamy się miłości do rzeczy ziemskich. Brat szeroko przedstawił i wytłumaczył, na czym polega rozliczenie sług z handlu grzywnami.

„Powołanie niebieskie” było tematem trzeciego wykładu, którym usłużył br. Leszek Krawczyk. Za podstawę rozważań posłużyły zapisy z Listu do Żydów 3:1 i 2 Listu Piotra 1:10 – „*bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy [...] dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić*” (BW). Brat zwrócił uwagę na czas, istotę i cel niebieskiego powołania. Jest to zaproszenie posłane przez samego Stwórcę do społeczności Ciała Chrystusowego, a w rezultacie do otrzymania nagrody wynikającej z tego powołania. Tą nagrodą jest boska natura oraz życie w chwale, czci i nieśmiertelności. Jednak aby uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym, czyli zapewnić sobie tę nagrodę, potrzeba wielu doświadczeń, cierpień i pracy nad swoim charakterem. W tym, czy zwyciężymy i otrzymamy tę niezwydłą koronę żywota, bardzo wiele zależy od nas samych. Pan Bóg nie powołuje personalnie Oblubienicy, tylko daje możliwość, a od samych powołanych zależy czy skorzystają z tej możliwości, czy nie. „*Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony*

twojej” (Obj. 3:11). Pan Bóg stworzył to powołanie w Dniu Pięćdziesiątnicy jako jedyne i tylko On ma prawo je zamknąć. My mamy się starać, by okazać się godnymi szczęścia i nagrody, póki jest to jeszcze możliwe. „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych*” (Hebr. 3:7-8 BW).

Ostatnim tematem usłużył br. Ryszard Knop na podstawie zapisu z Psalmu 97:11 – „*Światłości nasiano sprawiedliwemu*”. Mówca podkreślił, iż drogocenna Prawda jest tym, co oświeca sprawiedliwego, a pochodzi z jedyne go źródła – od Ojca Niebieskiego. Ma ona pochodnię, która rozświeca ścieżkę sprawiedliwości w mroku grzechu. „*Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego*” – Przyp. 4:18. Pan Jezus obecny po raz wtóry przygotowuje przez różne uciski ziemię i człowieka do nadchodzącego z błogosławieństwami Królestwa. Brat wskazał na rok 1874 jako na początek spływania tych błogosławieństw od Pana. „*I pośle Anioły swoje z trąbą głosu wielkiego, i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich*” – Mat. 24:31. Niedługo Pan oddzieli prawdziwych wyznawców od fałszywych, gorliwego od leniwego, jak pszenicę od kłokolu, zaś czynnikiem oddzielającym jest Prawda. My, korzystając z obfitego pokarmu, jakim jest Słowo Boże, jesteśmy rozliczani z handlowania grzywnami tu na ziemi, jako klasa królów i kapłanów. Doprowadzenie do właściwego stanu serca i charakteru pozwala na odczytanie prawd Bożych o ustanawianiu Bożego Królestwa. „*Jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem*” – Izaj. 52:7. Mamy być czuwający, w stanie modlitwy i uważni na głos archanielski posłańca Pana Jezusa, by się nie zaniedbać i nie stracić nagrody, o którą się staramy przez całe nasze ofiarowane życie.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i braterstwu z Oleszyc za przygotowanie tak pięknej możliwości karmienia się naukami ze Słowa Bożego. Nam pozostaje czerpanie lekcji z historii narodu wybranego, mając w sercu obietnicę: „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie*”. Obyśmy chodzili godnie przed Panem Bogiem po skorzystaniu z zaproszenia powołania niebieskiego. Postarajmy się okazać pierwszym sługą, który „*handlując, zyskał*” 10 grzywien i pochwałę za swoją pracę. Rozwijajmy w sobie Bożą sprawiedliwość, aby nam „*nasiano światłości*” i abyśmy ostatecznie stali się uczestnikami wielkiej chwały, pochodzącej od Ojca, który nas „*powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*”. □

W imieniu uczestników br. Leszek Krawczyk

Wspomnienie o bracie Zdzisławie Kołaczu



„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” – Obj. 14:13.

Dnia 13 września zasnął w Panu nasz tatuś, dziadzius i pradziadzius Zdzisław Kołacz. Przeżył ponad 88 lat. Urodził się w Sosnowcu, w wielodzietnej rodzinie: miał dwóch starszych braci i cztery młodsze siostry.

Już jako młody chłopiec interesował się Prawdą, swoje życie na służbę Bogu oddał w 1947 roku, mając 14 lat, na większym zebraniu w Raszówku. Mając 16 lat, wyjechał do Łodzi, aby uczyć się zawodu i rozpocząć pracę. Tam też uczęszczał do zboru i w wieku 18 lat został diakonem. Wkrótce dowiedział się, że na Śląsku można odrobić wojsko w kopalni. Wyjechał do Chorzowa w 1952 r., zamieszkał na kilka lat u braterstwa Hojnców i tam też uczęszczał do zboru przez prawie całe swoje życie.

Mając 20 lat został starszym zborowym i miał przywilej pełnić tę funkcję przez 61 lat, do 2014 roku, kiedy to ze względu na wiek i stan zdrowia podziękował zborowi za ten przywilej.

W 1954 r. zawarł związek małżeński z siostrą Stanisławą (z domu Pogoda), w którym przeżył 50 lat. Razem stworzyli gościnny dom, otwarty dla braterstwa, a szczególnie dla młodych braci odrabiających służbę wojskową w kopalniach.

Przez 29 lat (1974-2003) był Pielgrzymem, służąc braciom w kraju i zagranicą. Przez 12 lat (1991-2003) był przewodniczącym Zrzeszenia.

Korzystając z tego przywileju, dzięki Panu i gościnności braterstwa, odwiedzał zbory Pańskie w kraju i zagranicą. Służył braterstwu na konwencjach, nabożeństwach pogrzebowych, wstępującym na wąską drogę, rozpoczynającym nowe życie młodym małżonkom i na innych uroczystościach braterskich. Zawsze czuł ogromną odpowiedzialność za wypowiadane słowa. Pomimo ciężkiej pracy zawodowej zawsze znajdował czas dla braci i nigdy nie wymawiał się z powierzonej mu służby.

Był jednym ze współorganizatorów budowy DPS Betania, chętnie pracował fizycznie przy budowie, a także załatwiał wszelkie formalności urzędowe. Zawsze podkreślał, że: „Pan Bóg kierował naszymi sprawami i błogosławił nam w rozwiązywaniu różnych problemów”.

Nie lubił być sam, lubił towarzystwo i rozmowy. Dlatego po śmierci żony jeszcze raz zawarł związek małżeński z siostrą ze zboru Stefanią Zadora, z którą przeżył 15 lat.

Po śmierci żony zamieszkał u córki i zięcia w Wiedniu. Tu spędził ostatnie 1,5 roku swojego życia.

Do końca swojego życia był aktywny na nabożeństwach, jak i badaniach internetowych, w których brał udział 3-4 razy w tygodniu.

Często wspominał słowa psalmisty: „Boże! uczyleś mię od młodości mojej i opowiadam aż po dziś dzień dziwne sprawy twoje. A przetoż aż do starości i sędziwości nie opuszczaj mię, Boże! aż opowiem ramie twoje temu narodowi, i wszystkim potomkom moc Twoję” – Psalm 71:17-18.

Ostatnie dni życia spędził w szpitalu, lecz do końca interesował się Pracą Pańską.

Zasnął spokojnie, mając nadzieję i ufność w Panu.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W poniedziałek 24 maja 2021 roku, zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat Aleksander Zajda. Zmarł w domu we śnie, otoczony miłością i troską najbliższej rodziny. Miał 84 lata. Brat Aleksander zawsze z radością służył Bogu, kochał braci i starał się być dla każdego życzliwy. Wiele lat służył jako starszy Zboru w Krakowie, a także na niwie Pracy Pańskiej w społeczności międzyzborowej. Umiłował Prawdę, którą przekazali mu jego rodzice. Przez długie lata, dzięki swojemu wykształceniu i doświadczeniu zawodowemu, pracował w zespole redakcyjnym czasopisma „Na Staży”, dbając o poprawną polszczyznę artykułów i publikacji. Jest autorem wielu artykułów dostępnych na łamach czasopisma „Na Straży”. Napisał również broszurki „Siedem cech Biblii jako księgi” oraz „Duch, dusza i tzw. życie pozagrobowe”. Ze wszystkich ksiąg Pisma Świętego umiłował szczególnie Księgę Psalmów i wiele z nich znał na pamięć. Brat Aleksander w swoim środowisku pracy, na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykładał historię języka polskiego, zawsze zachęcał do spojrzenia do treści Pisma Świętego. Wśród studentów rozdał setki egzemplarzy Nowego Testamentu z psalmami. Podkreślał oczywistą, i przez to czasem nie od razu widoczną, kulturotwórczą rolę Biblii jako podstawę rozwoju społeczeństw świata.

Do końca zachował ufność i wiarę w kierownictwo oraz moc Bożą.

DOKONAĆ WŁAŚCIWEGO WYBORU

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślania nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem **BEZ CIEBIE!**

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dziś” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również **DLA CIEBIE**, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępnymi towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofierze życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „*które na wieki nie będzie zniszczone*” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dziś wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztróską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz, „dziś”, łaski zbawienia w Chrystusie: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu*” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym, **JAKIEJ** udzielisz **ODPOWIEDZI** swemu Ojcu.